Nr 168. Kraków, Wtorek 26 Lipca 1898. Rocznik XVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohn, ul. Karola Ludwika 5, do nabycia po 8 ct. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W Tarnowie Józef Pisz. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu Krzyżanowski. — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane po 30 centów od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 15 ct. od wiersza. — Głosy publiczne po 50 ct. od wiersza. — Załączniki do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 25 lipca.

Toasty, wygłaszane z okazyi zjazdów monarszych, nie przekraczają zwykle granic szablonu, tak, że prawie zawsze z góry przewidzieć można, co powie jeden z panujących i jaką otrzyma odpowiedź od swego gościa. Zdarzają się jednak czasem wyjątki. Do takich należy wymiana toastów między carem Mikołajem a ks. Ferdynandem. Treść tych toastów znaną jest czytelnikom z sobotnich telegramów. Na możliwie najkrótszy, oziębły toast cara, odpowiedział ks. bułgarski obszernem przemówieniem po francusku, do którego na okrasę dodał kilkanaście słów po rosyjsku.

Wziąwszy w rachubę nawet olbrzymią różnicę między władcą malutkiej Bułgaryi a władcą potężnej Rosyi, trudno nie przyznać, że ks Ferdynand poszedł cokolwiek zadaleko w swej uniżoności. Dotychczasowe postępowanie Koburga poucza, że człowiek ten zdolny jest do wszelkiego rodzaju kompromisów z etyką, jeżeli spodziewa się stąd wyciągnąć jakąś dla siebie korzyść. Wyliczanie tych kompromisów, dokonanych przez ks. Ferdynanda, mogącego pochwalić się tak giętkiem sumieniem, jak rzadko który z panujących, zajęłoby zbyt wiele miejsca; wystarczy przytoczyć postąpienie jego ze Stambułowem i własnym synem, któremu w kolebce narzucił prawosławie, co z takim naciskiem podniósł obecnie w swoim toaście do cara. — Zadarmo takich rzeczy się nie robi, bez nadziei zysków nie pomiata się tem, co jest dla każdego człowieka jego najdroższą spuścizną. Jeżeli jednak z jednej strony ks. Ferdynand upokarza się wobec Rosyi i całuje nogę, która kopała go niedawno temu, to i car, zapominając swych uraz względem Bułgaryi, kieruje się praktycznemi wymaganiami polityki bieżącej, która wskazuje mu, że trzeba niekiedy, ze względu na chwilę obecną, puszczać w niepamięć dawne niechęci.

Bieg wypadków na półwyspie Bałkańskim w związku z tak zwanem „porozumieniem się austryacko-rosyjskiem“, dokonanem pod egidą hr. Gołuchowskiego, zdaje się wskazywać, że Rosya, wychodząc z zasady podziału wpływów na tym półwyspie zamierza Bułgaryę wciągnąć w zupełności w sferę swych interesów. Czy do tej sfery interesów należy również Czarnogóra, na pewne niewiadomo. Domyślać się jednak można, że „najlepszy przyjaciel“ Aleksandra III. książę Mikołaj czarnogórski, faktycznie został już wasalem Rosyi. Znaczący podarunek 30.000 karabinów, wraz z odpowiednią amunicyą, przesłanych z Petersburga do Cetynii, wymownie wskazuje na to, że Rosyi zależy na dobrem uzbrojeniu małej, lecz bitnej armii czarnogórskiej która obok stopięćdziesięciotysięcznej armii bułgarskiej wytworzyć może ważny czynnik w chwili likwidacyi dążącego szybko do upadku państwa sułtana.

Dotychczasowa polityka hr. Gołuchowskiego względem państewek bałkańskich zdawałaby się wskazywać, że Rumunia i Serbia przypadły w udziale interesom austryacko węgierskim. O ile jednak pierwsze z tych państw będzie pożądanym sprzymierzeńcem, o tyle drugie znów tak niepewny przedstawia żywioł, że uchodzić może raczej za niepożądanego w danym razie przyjaciela.

Historya wykaże, czy Austro-Węgry zrobiły dobry interes, dzieląc się z Rosyą sferami wpływów na półwyspie Bałkańskim; faktem jest już jednak dokonanym, że podział ten istnieje i że ostatnia podróż książęcej pary bułgarskiej do Petersburga jest tego podziału objawem. Przekonanie takie wyraża otwarcie prasa rosyjska i zapewnia, że dzisiejszy porządek rzeczy ustalonym został w Bułgaryi na zawsze. Niektóre dzienniki rosyjskie, uznając całą doniosłość sojuszu rosyjskiego z Bułgaryą dla utrwalenia wpływów rosyjskich na Bałkanach, podsuwają także rządowi tureckiemu intencyę stworzenia z tego państewka rodzaju przedmurza przeciwko Niemcom (!) i Austryi.

To ostatnie przypuszczenie jest tak dalece naiwnem, że trudno uwierzyć, aby ci, co je w świat puszczają, przywiązywali doń jakąkolwiek wagę.

Wygłaszając ostatni swój toast w Peterburgu, ks. Ferdynand, dotychczasowy lennik Abdul-Hamida, złożył hołd nowemu władcy i panu nad Newą.

Węgrzy o mowie ministra Bärnreithera.

Przemowa austryackiego ministra handlu podczas otwarcia obrad sekcyi dla przemysłu, rękodzieł i handlu Rady przemysłowo-rolniczej, znalazła żywy oddźwięk w prasie węgierskiej. Dalecy jesteśmy od tego, aby z naszego stanowiska utworzeniu tej Rady, jakoteż mowie dra Bärnreithera przypisywać zbyt daleko idące znaczenie, a tem mniej, aby przypuszczać — jak to czynią niektóre organa opozycyjne — że hr. Thun, nie mogąc dojść do ładu ze zwykłym parlamentem, rządzić chce za pomocą Rady przemysłowo rolniczej i osławionego 14 paragrafu ustaw zasadniczych. Trudno jednak nie uznać, że dr Bärnreither we wzmiankowanej mowie poruszył wiele spraw ważnych, rzucił tyle nowych, a niezgodnych z dotychczasowym austryackim *Ammtsschimmlem*, poglądów w sprawach państwowych i socyalnych, iż ją trzeba uważać za jeden z atutów, wygranych przez obecny gabinet austryacki. Następnie zaś doniosłość poglądów dra Bärnreithera objawia się i z tej strony praktycznej, że poruszyły one żółć madziarską, będąc, co się tyczy kwestyj narodowych i cłowych, energiczną odpowiedzią na wywody ekspertów w węgierskiej ankiecie, która obradowała nad autonomiczną taryfą cłową. Zastrzegając sobie na później omówienie wywodów ministra handlu, o ile one dotyczą stosunków austryackich, przytaczamy dziś kilka głosów prasy węgierskiej, którą oczywiście interesowały głównie ustępy z przemówienia ministra, odnoszące się do spraw ugodowo-cłowych.

I tak, półurzędowy *Pester Lloyd* robi słodkokwaśną minę i zapewnia, że cieszy się, iż dr Bärnreither okazał się gorącym zwolennikiem wspólnego obszaru cłowego, co jednak nie przeszkadza mu być przygotowanym na wypadek separacyi Węgier od Austryi. Skutkiem jego wywodów myśl takiej separacyi zyskała w każdym razie teoretyczne uzasadnienie. Pomimo całego uznania dla przezorności i umiarkowania dra Bärnreithera, trudno obronić się wrażeniu, że powiedział on cokolwiek więcej, niż tego wymagała obecna sytuacya. Jeżeli nawet istnieją prądy, dążące do rozdziału Węgier i Austryi, to mąż stanu, który zwrócił uwagę, że rozdział ten na polu okonomicznem może zaszkodzić stanowisku mocarstwowemu całej monarchii, nie powinien się im poddawać.

N. Pester Journal twierdzi, że minister austryacki wierzy raczej w rozdział z Węgrami, niż w przyjście ugody do skutku i to wierzy silniej, aniżeli przyznają koła urzędowe. Dziwnem to jest ze strony austryackiego męża stanu, który otwarcie przyznaje (?), że, jeśli przyjdzie do zerwania z Austryą, to ją winna za to spotkać odpowiedzialność (!).

Przyznając, że dr Bärnreither wypowiedział bardzo rzeczową i rozsądną mowę, robi uwagę *Orszagos Hirlap*, że daje się w niej spostrzegać pewna nerwowość. Przebija bowiem z niej chęć zmniejszenia doniosłości obrad ankiety węgierskiej; wydaje się natomiast, jakby minister chciał dać do zrozumienia, że Austrya nie ma potrzeby obawiać się wyniku tych obrad, bo nie od Węgier zależy, aby pogróżki zerwania z Austryą w czyn się zamieniły.

Egyertetes zaznacza, że Węgrzy z zadowoleniem przyjmują do wiadomości wywody dra Bärnreithera, gdyż nie przekonują one ich wcale o konieczności ugody. Tak zwane państwowe interesy monarchii są czysto austryackiemi interesami. Najwięcej zaszkodzić tym interesom mogą wewnętrzne stosunki austryackie, szczególniej, jeżeli przyjdzie do tego, że w Austryi konstytucya będzie zawieszona, lub zmieniona.

Wedle zdania *Budapesti Hirlapa*, mowa dra Bärnreithera wykazuje o wiele więcej separatystycznych tendencyj, niż odpowiednia mowa dra Daniela w ankiecie węgierskiej.

Budapesti Naplo znów odkrywa w mowie austryackiego ministra zapowiedź nowego prowizoryum ugodowego, które równie jest wykluczonem na Węgrzech jak w Austryi przyjście do skutku ugody.

Dla objaśnienia czytelnika i tem łatwiejszego zrozumienia głosów prasy węgierskiej, dodać jeszcze wypada, że w ankiecie węgierskiej wyszła na jaw poważna różnica między zapatrywaniami sfer handlowo-przemysłowych i rolniczych Węgier właściwych, a takichże sfer królestwa Kroacyi i Slawonii, które w ankiecie nie wzięły udziału. Tam tedy nie udało się bar. Banffy'emu uzyskać jednomyślności w krajach korony św. Szczepana, którą chciał Austryi w swych pogróżkach zaimponować — *inde irae*. Przedlitawia nie zlękła się widma rozdziału cłowego, a mowa austryackiego ministra handlu jest wyraźnym objawem braku wszelkich obaw na tym punkcie.

Stan wyjątkowy.

W artykule p. t. „Ile kosztują zaburzenia?“ pisze *Przyjaciel Ludu*:

W aresztach sądów powiatowych, powiatów bialskiego, wadowickiego, żywieckiego i myślenickiego, osadzono ogółem około 700 ludzi, z tych puszczono na wolność około 600, a około stu odstawiono do kryminału obwodowego sądu w Wadowicach. W obwodzie sądu krajowego krakowskiego, tj. w powiatach chrzanowskim, krakowskim, wielickim, bocheńskim i brzeskim, było aresztowanych po sądach powiatowych około 800 osób, z tych około 150 zatrzymano i odstawiono do kryminału sądu krajowego karnego w Krakowie. W obwodzie tarnowskim, czyli w powiatach: Dąbrowa, Tarnów, Pilzno, Mielec i Ropczyce, aresztowano ogółem po sądach powiatowych około 200, a z tych do kryminału obwodowego w Tarnowie odstawiono około 60, przeważnie z pilzneńskiego. Obwód Nowy-Sącz, czyli powiaty: Nowy Targ, Limanowa, Nowy Sącz i Grybów, miały po aresztach sądów powiatowych około 1000 aresztowanych, a z tych zatrzymano w kryminale obwodowym około 250. W okręgu sądu obwodowego jasielskiego, tj. w powiatach: Gorlice, Jasło, Krosno i Strzyżów, było aresztowanych około 500, a z tych odstawiono do kryminału sadu obwodowego w Jaśle około 150. Dodawszy do tego obwód rzeszowski, sanocki i przemyski, gdzie także znaczna liczba ludzi była aresztowaną, a rachunek ogólny będzie mniej więcej taki: aresztowanych było 3.500 ludzi, z tych 2.500 po kilku dniach wypuszczono, a 1000 osób siedzi nadal i stanie przed trybunałami sądów obwodowych, gdzie, nie daj Boże, mniejsze lub większe otrzyma kary, a część jeszcze będzie uwolnioną.

Przełożywszy ten rachunek na czas, to otrzymamy: aresztu wstępnego w sądach powiatowych odsiedziano około 35.000 dni, czyli około stu lat. Odstawieni do kryminałów obwodowych przesiedzieli dotychczas przeciętnie po miesiącu więzienia śledczego, czyli 82 lat. Jak dotychczas rozprawy przeprowadzone już wykazują, kara przeciętnie wynosi 2 miesiące ciężkiego więzienia z postem, czyli razem zanosiłoby się na karę około stu lat ciężkiego więzienia z postem. Razem wszystko zliczywszy, widzimy, że nieszczęsne burdy kosztują lud około 500 lat więzienia!

Przeliczywszy to na pieniądze, otrzymamy taki rachunek: stracone dni aresztowanych i zasądzonych warte są co najmniej 50 tysięcy. Koszta sprowadzenia wojska i żandarmów można przyjąć w przybliżeniu na 10 tysięcy złr. Koszta komisyj śledczych, tj. sędziów, którzy na miejsce zaburzeń jeździli szukać winnych i obliczać szkody, wynoszą najmniej 5 tysięcy złr. Szkody zrządzone przy zaburzeniach, które przez sądy będa przyznane, wyniosą około 150 tysięcy złr. Koszta rozpraw sądowych i wzywania świadków obliczyć można w przybliżeniu na 10 tysięcy złr. co najmniej. Czyli na pieniądze, wydane gotówką, kosztuje to nieszczęście około 250 tysięcy. Ale nie na tem koniec. Policzmy straty w plonach, jakie będą niewątpliwie skutkiem opóźnienia się robót polnych, policzmy, że tyle rąk młodych ludzi przeważnie oderwano od pracy, policzmy stracone dni żon, rodziców i krewnych, szukających ratunku dla aresztowanych, policzmy wreszcie, ile trzeba będzie zapłacić adwokatom za obronę, a przekonamy się, że nieszczęsne te zaburzenia kosztowały biedny lud z pewnością około miliona złr.

Z **Przemyśla** donoszą:

Prezesowie radykalnych czyteln chłopskich, o ile takowe nie zostały pozawieszane, otrzymali z przemyskiego starostwa polecenie, aby żadnych zgromadzeń czytelnianych nie urządzali, by nigdzie *Hromadzkiego Hołosu* nie czytano, natomiast wolno jest odbywać zabawy w lokalach towarzystwa; ale jedynie za pozwoleniem starostwa.

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 lipca.

Munch. Allg. Ztg donosi, że związek niemieckich fabrykantów płótna, wystosował podanie do pruskiego ministra spraw wewnętrznych z prośbą, aby zniesiono albo przynajmniej złagodzono zakaz, na mocy którego nie wolno jest w przemyśle zatrudniać stale zagranicznych robotników polskich, lecz należy ich traktować tylko, jako robotników czasowych, podobnie jak traktowani są w rolnictwie. Przemysłowcy niemieccy proszą, aby zakaz ten odnośnie do robotników polskich z Austryi i Królestwa Polskiego, zniesiono w ogóle w prowincyach, leżących na zachód od Elby: jeżeli zaś minister uzna to za niemożliwe, to związek prosi, aby przynajmniej dla fabryk przemysłu tkackiego, a szczególnie dla przędzalni zrobiono wyjątek i pozwolono im zatrudniać zagranicznych robotników polskich bez tego ograniczenia, co do czasu, jakie obowiązuje robotników rolnych. Przedewszystkiem zaś związek przemysłowców niemieckich uważa za rzecz niezbędną, ażeby przynajmniej robotnice polskie mogły być zatrudniane stale i bez wszelkich ograniczeń.

Jak się pokazuje potrzeby ekonomiczne stają znowu w sprzeczności z nietolerancyą polityczną, jaką rząd pruski stosuje względem robotników polskich. Czy pan von der Recke uwzględni żądanie przemysłowców niemieckich, nie wiadomo.

Z powodu odmownej odowiedzi ministra von der Recke na podanie komitetu zjazdu lekarzy i przyrodników polskich co do odbycia zjazdu we wrześniu, *Germania* pisze:

„Pan v. d. Recke przypuszczał więc, że przyjdzie do wielkich demonstracyj słowiańskich. To, zdaniem naszem, była zbyteczna obawa, skoro komitet zaręczył, że obrady toczyć się będą tylko nad czysto naukowemi rzeczami. Kilka panslawistycznych lub wielkopol-

Wł. Reymonta

„ZIEMIA OBIECANA“

w streszczeniu.

Ostatni feleton „Ziemi obiecanej“ Władysława Reymonta ukazał się w 19-tym numerze „Nowej Reformy“ z dnia 25-go stycznia b. r. Obecnie ukończył utalentowany autor swą pracę, która wspaniałym kolorytem, pomysłową fabułą i świetną charakterystyką osób powszechne obudziła zajęcie. Ponieważ w czasie od ukazania się u nas ostatniego feletonu „Ziemi obiecanej“ do dzisiaj i koło czytelników naszego pisma doznało zmiany, zwłaszcza w obecnym letnim sezonie, i niejeden z czytelników tej powieści mógł zapomnieć szczegóły jej osnowy, — sądzimy, że postąpimy w myśl intencyi czytelników naszych, podając w krótkości treść „Ziemi obiecanej“, o ile ona w szpaltach naszego pisma dotąd się ukazała, zanim przystąpimy do druku dalszych feletonów.

Łódź budziła się ze snu, choć słońce jeszcze nie wstało. Zbiedzeni robotnicy biegli do fabryk, bo ich wzywały do pracy codziennej przeraźliwym świstem maszyny parowe. Setki kominów fabrycznych dźwigało olbrzymie kształty ku niebu, urągając wielkością i potęgą ludzkiej małości i słabości. To też ludzie korzyli się przed dziełem rąk własnych i nakładali na siebie niewolnicze jarzmo. Niewolnicy, do maszyn przykuci, na ich usługach targali siły, im oddawali inteligencyę i zdrowie, żyjąc w ustawicznej gorączce zdobycia grosza bez względu, czy legalnemi środkami, czy z krzywdą nieraz swoich najbliższych. Łódź inną wytworzyła sobie etykę, odmienne wyrodziła charaktery i typy, zupełnie odrębnemi oczyma patrzy na świat i jego potrzeby.

Kogo gdzieindziej uważanoby za niesumiennego spekulanta, ten w Łodzi doznaje powszechnego szacunku, tego otacza zgraja płatnych, spodlonych pochlebców, jeżeli tylko wykazać się może dobrze naładowanym workiem, jeżeli pełne złota ma kieszenie.

Tu myślą tylko o wełnie, bawełnie, nowych sposobach jak najtańszej produkcyi, gubieniu i niszczeniu firm konkurencyjnych, znają tylko farby do drukowania deseni na tkaninach: tu kraina spekulacyi, szwindlów i oszustw. Łódź, to *Arabia deserta* dla altruistycznych uczuć i wznioślejszych porywów duszy. Kto się obejść bez miłości piękna nie może, w czyjem sercu płonie miłość ku wielkim ideałom ludzkości, kto nie wyrzucił z głębiny swego jestestwa tych błogich jakichś urojeń, co mu się w duszę wsączyły z piosnek, zasłyszanych w kolebce, kto nie głuchy na czary i tajemniczą mowę natury: ten będzie w Łodzi intruzem i jak puhacz w dzień biały na to skrzydła do lotu rozwinie, by skroń o pierwszą rozstrzaskać zaporę.

Miłość w przemysłowych sferach Łodzi to czasem interes, a czasem potężna i silna namiętność, szerząca rozpustę i upodlenie. Kontrasty cnoty bywają tu rzadkie, bo na ten towar brak zapotrzebowania; wśród ogólnego brudu jest cnota tylko plamą jasną, którą nie rozszerzać, lecz wywabiać trzeba, by nie raziła oczów, lubujących się tylko w mętach i kałużach.

Takie jest mniej więcej tło powieści, taki ogólny koloryt, jaki w niej autor nadał łódzkim stosunkom. Na tem tle, na takim podkładzie rozsnuwa się wzorzysta przędza akcyi powieściowej, która nie płynie jednostajnie i nie tworzy logicznego łańcucha przyczyn i skutków, lecz uwydatnia się w poszczególnych epizodach z życia głównych osobistości, przedstawia się w formie obrazów, połączonych z sobą dążeniem wszystkich do jednego celu: do ołtarza pogańskiego bóstwa złota, aby zeń czerpać, ile tylko starczą siły.

Główny bohater „Ziemi obiecanej“, Karol Borowiecki, jest dyrektorem fabryki jednego z największych potentatów pomiędzy łódzkimi fabrykantami Bucholca. Borowiecki, mężczyzna młody, przystojny, wyróżniający się lepszemi formami towarzyskiemi, zdolny, posiada niezłomną wolę zdobycia niezależnego stanowiska i nie może się zadowalniać rolą narzędzia w cudzych rękach. Ambicya pcha go do wywalczenia sobie samodzielności i rozkazywania drugim. Jak wszyscy inni, tak i on, marzy, we śnie i na jawie, tylko o zbogaceniu się w jak najkrótszym czasie. Pieniądz i ambicya tak go pochłonęły, że, jakkolwiek szlachcic z rodu i w innych zupełnie wychowany sferach, raz rzuciwszy się w męty spekulacyi, daje się porwać prądowi, myśli i czuje jak wszyscy w Łodzi, a nie upadla się i nie poniża do tego stopnia, jak inni, dlatego tylko, bo wie, że umiejętność, którą pozyskał w fachu, czyni go niezbędnym dla pracodawcy i nie tu, to gdzieindziej, zawsze zapewni mu korzystną posadę. Czasem wspomnienia przeszłości zaszarpią jego duszą, czasem odezwie się mu coś w sercu, obudzi się żal i tęsknota za dawnem, lepszem „ja“, lecz to tylko chwilka mała, to błyskawica wśród nocy, która szybko gaśnie i tem większą ciemność sprowadza. Borowiecki te krótkie chwile rozbudzonego w całej pełni człowieczeństwa rychło zagłusza hukiem maszyn, sam się zamienia w maszynę i przestaje rozumieć, że prócz fabryki i pieniędzy może jeszcze coś istnieć na ziemi. Fabryka, to jego życie, to jego ideał cały, on tę fabrykę na własność posiąść musi.

Pieniędzy na założenie własnej fabryki nie posiada, bo choć pensyę, jako dyrektor pobiera znaczną, to kolosalne wydatki pochłaniają wszystko. Dlatego zawiera spółkę z dwoma przyjaciółmi z którymi razem mieszka: Maksem Baumem i Morycem Weltem. Każdy ze spólników wnosi, jako kapitał zakładowy fabryki po 10000 rs., resztę zaś potrzebnych funduszów, ma dopełnić kredyt. Obaj wspólnicy, Baum i Welt pewni są powodzenia przedsiębierstwa, bo wierzą w zdolności Borowieckiego, który również z ufnością patrzy w przyszłość, a czas wolny od zajęć spędza na występnych miłostkach z rozlicznemi kobietami, nie oszczędzając cudzych żon i korzystając z niezwykłego szczęścia, jakiem cieszy się u płci pięknej. Najdłużej serce swoje, czy namiętność pozostawił w rękach całą duszą mu oddanej kobiety, Emmy Likiertowej, lecz w końcu znudziła mu się ta miłostka i jak motyl, szuka coraz to nowych słodyczy. Tych nie brak nigdy naszemu bohaterowi, to też niebawem widzimy go, znowu w objęciach najpiękniejszej kobiety w Łodzi, żony bogatego bankiera, Lucy Zuckerowej, która w namiętności do niego, dochodzi wprost do szału. Gorąca krew żydówki nie zna granic ani tamy w wybuchach swego uczucia. Borowiecki ostygł szybko i przesycił się, lecz Lucy nie dostrzega tego, bo tak do niego przylgnęła, że ani pomyśleć nawet nie chce, o zerwaniu stosunków z kochankiem, lecz postanawia rozwieść się z mężem. Borowiecki, jak może, stara się temu zapobiedz, tembardziej, że ma narzeczoną.

W tym czasie wydarza fakt, który sprawie założenia fabryki przez Borowieckiego i spółkę, korzystny nadaje zwrot, a w całej Łodzi wywołuje zamięszanie i panikę. Jest nim spodziewane w bliskiej przyszłości podniesienie cła od bawełny, a tem samem podrożenie znaczne tego surowca. Podrożenie bawełny sprowadza upadek wielu firm łódzkich, mnożą się bankructwa i pożary wysoko zabezpieczonych fabryk. Borowiecki, bawiąc w domu Lucy podczas nieobecności jej męża, przypadkowo znajduje telegram w tej sprawie i mimo czułych, pieszczot, czeka pierwszej tylko sposobności, aby się wyrwać z gorących uścisków kochanki, i wyzyskać przez nabywanie bawełny złoty interes. Od Lucy spieszy do domu, zawiadamia o wszystkiem Maksa i Moryca i we trzech zaczynają działać. Żyd, Moryc, typ łódzkiego spekulanta obmyśla środki oszukania wspólników, lecz mu się to nie udaje.

Borowiecki pozostaje na razie w fabryce Bucholca. Tu także pracuje młody człowiek, Horn, syn bogatego kupca warszawskiego. Horn wyróżnia się z pośród szarego tłumu łódzkich opryszków, i wszelki wyzysk robotników przez fabrykantów, każdy objaw niedoli ludzkiej, na którą patrzeć musi, boli go i rani mu serce. Mimo wstrętu do opłakanych stosunków miejscowych mieszka Horn w Łodzi, ulegając woli ojca i potrzebie widywania kogoś, kto go z miastem wiąże. Ten ktoś, to mała istotka, w krótkiej sukience, to śliczny podlotek Kama, córka zbankrutowanych obywateli ziemskich, którzy mieszkają w Łodzi, utrzymując się z dawania obiadów dla znajomych urzędników fabrycznych. Kama przypomina bardzo swoją czystą dziewiczą duszą, swem serdecznym wrodzonym idealizmem Lidkę z Sienkiewicza „Rodziny Połanieckich“, jest tylko od niej znacznie starsza. Widzi to Borowiecki i cieszy się mimowoli, bo czuje sympatyę do Horna, Kamy i całej podupadłej szlacheckiej rodziny, z którą łączy go wspólność tradycyi i podobieństwo nawyknień. On w teoryi pozbył się wprawdzie wszystkich tradycyj szlacheckich, lecz na dnie jego duszy żyją one przecież, choć pokryte grubą warstwą nowych warunków bytu, odmiennych dążeń i celów. Dom państwa Sierpińskich, rodziców Kamy, to oaza na pustyni łódzkiej; w tem, zaciszu spokojnie czas płynie, tam Borowiecki zawsze ucieka, ilekroć trapią go natrętne, a „głupie myśli“ o minionych latach.

Drugim, dodatnim charakterem w powieści, jest doktor Wysocki. Jak Horn, tak i on pogardza łódzkimi wyzyskiwaczami, lecz kocha biednych i nieszczęśliwych robotników i niesie im wszędzie pomoc, nie szczędząc trudów, a nawet dzieląc się z nimi skromnemi swemi funduszami.

O towarzystwo Wysockiego ubiegają się wszystkie damy, jest w modzie, szczególniej u córek Krezusów, które, przesycone dostatkiem, bawią się nim i nawzajem wyrywają go sobie. Poważnie i szczerze pokochała Wysockiego Mela Grünspan, której ojciec, mimo licznych, a raczej właśnie z powodu często ogłaszanych bankructw, jest bogatym fabrykantem. Zakochaną parę dzieli jednak przepaść wielka. Mela jest żydówką, córką zwykłego hałaciarza i husyta, a młody lekarz-filantrop jest katolikiem, szlachcicem i ma matkę, kobietę dumną, która ani słyszeć nie chce o takim związku syna. Pani Wysocka, jako kuzynka Borowieckiego, prosi go, by użył na jej syna swych wpływów i zapobiegł zrobieniu przezeń tak strasznego „mezaliausu“. Borowiecki, który sam, choć narzeczony innej, przecież radby się ożenić z milionową Madą Müller, córką ordynarnego, niskiego pochodzenia Niemca, nie bierze bardzo do serca próśb kuzynki i postanawia nie mięszać się w nie swoje sprawy.

I trwa dalej romans Meli z Wysockim, flirty Borowiekiego z coraz to nowemi pięknościami,

skich frazesów, któreby były może padły *inter pocula*, nie byłyby zachwiały bytu państwa pruskiego. Ale odmowa na podanie wzburzy znowu krew i osiągnie coś przeciwnego zbliżeniu się narodowości, jakie polecał rząd pruski w ostatnim okólniku o Polakach. Decyzyę rządu uznać należy za niepotrzebną szorstkość i podziała ona niebezpieczniej, aniżeli jakaś „słowiańska demonstracya“ podziałać mogła“...

Ministrowie pruscy niewyczerpani są zresztą w odmowach. Ojcowie uczniów polskich, uczęszczających do gimnazyum w Trzemesznie, podali za pośrednictwem dyrektora progimnazyum prośbę do ministra oświaty, żeby pozwolił na wprowadzenie nauki języka polskiego do tego zakładu. W prośbie tej uznali nawet potrzebę nauki języka niemieckiego, jako podstawy innych nauk, a żądali tylko dla łatwiejszego i doskonalszego wyuczenia synów języka niemieckiego, zaprowadzenia nauki języka polskiego, o tyle przynajmniej, żeby uczniowie poznać mogli gramatyczne różnice obydwóch języków. Minister oświaty udzielił teraz odpowiedzi odmownej.

Z Paryża.

Miejsce pobytu Zoli dotychczas nie jest wiadome. Donoszono, że Zola przybył do Kielu i stamtąd udaje się do Kopenhagi, a następnie do Norwegii; potem pojawiła się wiadomość, że Zola przybył przez Lucernę do Amsterdamu i zatrzymał się w hotelu „Pays Bas“; teraz znowu donoszą telegramy, że Zola znajduje się w Spaa. Kto wie, czy wszystkie te doniesienia nie są zmyślone po to tylko, żeby zmylić trop. Zoli bowiem chodzi o to, żeby władze francuskie nie wiedziały czas jakiś o miejscu jego pobytu i żeby nie mogły mu doręczyć wyroku sądu wersalskiego.

W Paryżu tymczasem toczą się śledztwa w sprawach Esterhazy'ego i Picquarta i najrozmaitsze sensacyjne pogłoski krążą o wyniku tych dochodzeń sądowych. Mówią, że sędzia Bertulus, prowadzący śledztwo przeciw Esterhazy'emu, zebrał bardzo ważny materyał dowodowy na potwierdzenie obwinienia o fałszowaniu dokumentów, przyczem nie oszczędzał nawet wyższych oficerów sztabu generalnego. Mówią, że, chcąc wyszukać właściwych wspólników Esterhazy'ego, trzebaby sięgnąć bardzo wysoko. Bertulus miał tę nieostrożność, czy też uczciwość, że prowadził śledztwo z całą bezwzględnością i na punkcie, na którym chcą go zatrzymać. Teraz nastąpi jedno z dwojga: albo Bertulus otrzyma wolną rękę i wówczas sprawa Esterhazy'ego może przybrać bardzo niespodziewany obrót, albo też taktyka zacierania prawdy weźmie górę, a Bertulus, jak mówią, przeniesiony zostanie na prowincyę pod zarzutem, że w sprawie Esterhazy'ego okazał swą niezdatność do trudniejszych zadań.

Rada ministrów w Paryżu zastanawiała się w sobotę nad bardzo drażliwem zajściem, które wiele przykrości ściągnęło na ministra wojny p. Cavaignac'a. Generał Jamont, generalissimus armii francuskiej, obecny był na akcie uroczystym w szkole imienia Alberta Wielkiego, w Arcueil pod Paryżem, przyczem znany kaznodzieja dominikanin Didon wygłosił mowę, wspaniałą pod względem formy zewnętrznej, ale nie odpowiadającą zasadom republikańskim. Didon mówił o potrzebie potęgi militarnej dla Francyi i zwracając się przeciwko tym przedstawicielom inteligencyi, którzy podkopują powagę armii, z pogardą odezwał się o roszczeniach „cywilizmu“, który chce podporządkować sobie militaryzm; dla Francyi zaś dzisiaj potęga militarna jest najważniejszą racyą stanu, czynnikiem potrzebniejszym od literatury i sztuki, wiedzy i filozofii. Dzienniki demokratyczne pytają złośliwie, co powie na tę mowę Brisson, który w programie swym proklamował supremacyę władzy cywilnej nad wojskową. Czy generał Jamont wysłuchał całej mowy słynnego kaznodziei, czy też, jak twierdzą inne dzienniki, odjechał zaraz po rozdaniu nagród, a więc mowy słyszeć nie mógł, jest rzeczą niewyjaśnioną. Ministerstwo w każdym razie nie zaaprobowało wystąpienia ks. Didona, a Cavaignac, jako minister wojny, wydał okólnik, na mocy którego komendanci korpusów mogą uczestniczyć w uroczystych aktach tylko w szkołach rządowych, w prywatnych zaś jedynie za pozwoleniem ministra wojny.

Całe to zajście dało powód prasie francuskiej do ożywionej polemiki na temat stosunku władzy cywilnej do wojskowej.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy, wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego, przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cent. za tydzień.

KRONIKA.

Kraków, 25 lipca.

Podziękowanie. Na bursę imienia Adama Mickiewicza w Cieszynie przesłała pani Marya Siedlecka z czystego dochodu z festynu urządzonego na powyższy cel w Krakowie dnia 27 z. m. kwotę 200 złr. Zarząd Macierzy szkolnej w Cieszynie oceniając doniosłość bursy dla pomyślnego rozwoju gimnazyum polskiego, składa niniejszem p. Siedleckiej i szanownemu komitetowi festynowemu za trudy poniesione około urządzenia festynu i za publiczne poruszenie tej tak ważnej sprawy, najserdeczniejsze podziękowanie.

W celu uczczenia pamięci Adama Mickiewicza grono słuchaczek i hospitantek uniwersytetu Jagiellońskiego zobowiązało się płacić w ciągu roku jubileuszowego dowolną wkładkę miesięczną na fundusz drobnej zapomogi im. Adama Mickiewicza dla dzieci uczęszczających do szkół na kresach. Pierwsza rata w ilości 5 złr. 30 ct., złożoną została zarządowi głównemu Tow. „Szkoły ludowej“.

Do kasy zarządu gł. Tow. „Szkoły ludowej“ na fundusz budowy szkół im. Adama Mickiewicza wpłynęły w dalszym ciągu datki następujące: Wydział pow. w Gorlicach 30 złr., zarząd salinarny w Kałuszu 6 złr. 30 ct., magistrat m. Dobromila 5 złr., burmistrz p. Kalczyński imieniem gminy Jordanów 5 złr., Wydział pow. w Wadowicach 25 złr., magistrat m. Sokala 5 złr., Koło Tow. „Szkoły ludowej“ w Zakopanem (za odezwy) 8 złr., prof. Polzeniusz z Frankfurtu 2 złr. 58 ct. Razem z poprzedniemi składkami zebrano na powyższy cel 781 złr. 27 ct.

Wystawa plakatów artystycznych w Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem potrwa jeszcze tylko dni kilkanaście. Ażeby zwiedzenie jej udostępnić szerokim warstwom, zmniejszoną zostaje cena wstępu do połowy, a to samo dotyczy także ceny katalogu wystawowego i broszury o nowoczesnym plakacie.

Ślub cywilny. W sobotę udzielił prezydent miasta Friedlein ślubu cywilnego dr. Józefowi Mallikowi, lekarzowi z Radymna, lat 29, rel. rzym.-kat. z panią Oławią Rajtarowską, rodem z Laszek Górnych, lat 27, religii gr.-kat., której pierwsze małżeństwo prawomocnemi wyrokami wszystkich sądów za nieważne uznane zostało.

Zmiany osobiste na kolei. Kontrolorem taryfowym przy dyrekcyi w Krakowie, mianowany adjunkt Zygm. Rösler ze Stanisławowa, zaś kontrolorem taryfowym przy dyrekcyi w Stanisławowie, inżynier Maur. Nebenzahl. Kontrolorem transportowym przy dyrekcyi w Krakowie, mianowany rewident Karol Stach. Naczelnikiem departamentu finansowo rachunkowego przy dyrekcyi w Stanisławowie mianowany dotychczasowy zastępca szefa tego departamentu, Kasimierz Marcinkiewicz.

Przed sądem karnym w Krakowie odbędą się w bieżącym tygodniu dwie nowe rozprawy o zaburzenia antysemickie. We wtorek rozpatrywaną będzie sprawa Jana Pasionka i dziewięciu wspólników oskarżonych o udział w zaburzeniach w Wiśniczu, zaś we czwartek staną przed sądem Piotr Białek i trzech wspólników, uczestników rozruchów w Wojniczu.

Hakatyści krakowscy. Niejednokrotnie już piętnowaliśmy postępowanie izraelickich firm w kraju i na prowincyi, które stale i zawsze używają niemieckich stampil i druków, nawet w stosunkach z klientelą polską. Otrzymaliśmy znowu spory zbiór takich kwiatków, mianowicie odcisków stampilij firm krakowskich, jak np. Leopold Bertel, M. Sperling, Hochstim et Feinknopf, Moses Dembitzer, Salamon Silberstein, Samuel Scheuer itd. Czytamy tam napisy, jak *Obst-Gemüse Samen et Südfrüchten-Handlung, Colonialwaaren-Geschäft Krakau, Krakauergasse* etc. i przekonujemy się, że kupcy izraeliccy są pod tym względem niepoprawni. Zawsze serce ciągnie ich ku niemczyźnie. Jeżeli jednak chcą wśród nas żyć i zyski ciągnąć, niechaj nie obrażają nas i nie drażnią wstrętną niemczyzną. Rzeczą kupującej publiczności jest skarcenie takiego postępowania, a unikaniem prusofilskich kupców pouczyć ich należycie.

Zmiany nazwisk. Na mocy zezwolenia namiestnictwa zmienili nazwiska pp.: dr. Jan Worek, lekarz w Krakowie, na Łodygowski i majster szewski Antoni Wilk w Krakowie na Wiliński.

W sprawie dodatków drożyźnianych. Nienależący do kategoryi urzędników państwowych funkcyonaryusze, dotąd nie zostali obdzieleni dodatkiem drożyźnianym. W pierwszym rzędzie dało się to uczuć biednym praktykantom podatkowym, którzy nieraz do trzech lat pracować muszą bez żadnego *adjutum*. Krajowa dyrekcya skarbu już dawno udzieliła dodatki drożyźniane kierującym urzędnikom skarbu i funkcyonaryuszom przy urzędach podatkowych I instancyi, a zapomniała i dotąd nic nie wypłaciła urzędnikom urzędów podatkowych. A są to przecież biedacy, którzy wobec panującej obecnie drożyzny, jak na zbawienie czekają na kilka należących się im reńskich. Zwracamy na to uwagę wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbu p Korytowskiego.

Do biblioteki Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie ofiarowały książki i czasopisma pp. Marya Bernatowiczówna, Marya Kałłaurowa, Michalina Zielińska, Anna Chylińska, Józefowa Kotarbińska, Wanda i Zofia Mieszkowskie, Zofia Bielakowa, Marya Świderska, Zofia Kopaczówna, Marya Koźmianówna, Mieczysława Śleczkowska, Franciszkowa Nowakowska, Aleksandra Ulanowska, prof. Kleczyńska, Władysława Zniełkiewiczówna, Zofia Kniaziołucka, Helena Strażyńska, Marya Dankówna, Helenka Brzozowska; pp. Adolf Schoen, Jan Radwański, Henryk Müldner, Wincenty Stroka.

Dziękując niniejszem szanownym ofiarodawcom wydział Stowarzyszenia nauczycielek wyraża nadzieję, że wszyscy przyjaciele oświaty nadal bibliotekę zasilać będą.

Wanda Żeleńska, prezesowa. *D. Mikiewiczówna*, sekretarka.

Z uniwersytetu. Pp. Franciszek Mieczysław Bernaciński z Krakowa, Leon Brand z Tarnopola, Naftali Markus Bernstein z Tarnowa, Bernard Grünhut z Krakowa, Stanisław Karol Konera z Bochni, Ignacy Lemberger z Pragi i Karol Szostkiewicz z Brzeżan otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

P. Tadeusz Emilewicz, rodem z Podgórza, otrzymał na uniwersytecie w Bernie szwajcarskiem stopień doktora filozofii *(summa cum laude)*. Kandydat bronił rozprawy z dziedziny chemii: „*Ueber die 1—3 Oxyflavone*“.

Zmarli. Helena Starosolska, córka kontrolora kasy krajowej, zmarła w 20 roku życia.

Floryan Mikuszewski, zmarł w Krakowie w 63 roku życia.

Dyrekcya poczt ogłasza, że z dniem 1 sierpnia b. r. zaprowadza się przy urzędzie pocztowym i telegraficznym w Rymanowie mieście całodzienną służbę telegraficzną, tj. w czasie od 1 października do 31 marca od godziny 8, a w czasie od 1 kwietnia do 30 września od godziny 7 rano do 9 wieczór.

Komitet Mickiewiczowski we Lwowie odbył wczoraj posiedzenie, na którem prof. Thulie wystosował do przewodniczącego interpelacyę, na jakiej podstawie przypuszczono do przemówień podczas odbytego we Lwowie obchodu reprezentanta partyi socyalno-demokratycznej, p. Hudeca, zwłaszcza, że „wiadomą jest rzeczą, iż partya socyalno demokratyczna działa w kierunku antinarodowym.“

Odpowiedział p. Fryling, stwierdzając, że nie powinno się posądzić o antinarodowe dążności tych, którzy sami głoszą że chcą być Polakami.

W sprawie tej przemawiali jeszcze prof. Pilat i Małecki, który stwierdził, że uchwała komitetu, co do przypuszczenia do głosu reprezentanta partyi socyalno-demokratycznej, była jednomyślną, oraz, że należało do obchodu przypuścić wszystkich tych, którzy tylko chcieli czcić pamięć Mickiewicza.

P. Roman Pisz z Nowego Sącza, wytoczył proces redaktorowi tygodnika wiedeńskiego *Die Wage* za oszczercze wystąpienie przeciwko niemu w artykule o rozruchach antysemickich w Nowym Sączu.

Do Szczawnicy przybyło od 7 do 18 lipca 201 osób.

Loterya fantowa, z której dochód przeznaczono na utrzymanie Sióstr służebniczek, opiekujących się ciężko chorymi gośćmi zdrojowymi, a w zimie utrzymujących ochronkę dla dzieci włościańskich, odbędzie się w Szczawnicy dnia 9 sierpnia.

W akademii sztuk pięknych w Wiedniu, w dziale rzeźby (prof. Hellmer), otrzymał p. Władysław Mazur z Jasła nagrodę Koenigswartera. Jest to jedyny Polak, nagrodzony w tym roku w akademii wiedeńskiej.

Nie jeździć do wód niemieckich. Z Kołobrzega piszą:

Wielu Polaków nie przyjechało w tym roku do Kołobrzegu, bo się zlękli trądu, ale powinni byli nie przyjechać i dla tego, żeby wrogom nie napychać pieniądzmi kieszeni. W Prusach mamy dziś nieprzyjaciół zaciekłych, powinniśmy o tem wiedzieć i z tem się liczyć!

W przeszłym roku w czytelni, w kasynie miejscowem, w biurze zarządu kąpielowego wewnątrz i zewnątrz były powywieszane różne ogłoszenia po polsku i po niemiecku, w tym roku wszystko pousuwano. Kiedy się pytałem dla czego, odpowiedziano mi, że zarząd kuracyjny uznał owe polskie ogłoszenia za niepotrzebne.

— Jeżeli Polacy nie rozumieją po niemiecku, to niech się nauczą; mogą jedynie na tem skorzystać!... — Oto ich odpowiedź.

Prawda, jakie to uprzejme?

W hotelach n. p. są kelnerzy, rozumiejący i mówiący wszystkiemi europejskiemi językami, ale ani jednego nie spotkałem takiego, nawet w największym Grand hotelu, któryby umiał po polsku.

Śmierć poniósł student amerykański Reichel, wdrapując się na Montblanc. Spadł w przepaść i zabił się na miejscu. Liczył lat 20.

Szowinizm niemiecki. W hakatystycznym *Geselligerze* grudziądzkim umieścił pewien kupiec niemieckie takie ogłoszenie: „Poszukuje się pomocnika i ucznia do winiarni. Język polski wcale nie pożądany, ale za to pożądane silne „poczucie niemieckości“.

Z zatopionego parowca „Bourgogne“ przybyli w sobotę do Hawru podróżni trzeciej klasy. Przeciwko niektórym z nich wytoczone zostaną sprawy kryminalne o przyczynienie się do śmierci współpodróżnych, którym nie pozwolili się uratować. Tych zaraz uwięziono. W liczbie oskarżonych ma się podobno znajdować 17 poddanych austryackich. Inni są to głównie Włosi.

Do szczętu zgorzało miasteczko Gotsad, w pobliżu Saanen w Szwajcaryi.

Straszna burza nawiedziła wczoraj okolicę pomiędzy Piacenzą a Ankoną. Wiele osób poniosło śmierć od piorunów.

Hojność Bismarka jest dostatecznie znaną. Słów nie żałuje, ale kaletę ściska. Gdy mu przesłano odezwę, wzywającą do składek na założenie w Poznaniu biblioteki cesarza Wilhelma, natychmiast przesłał komitetowi — sążniste gratulacye, ale za to ani złamanego feniga. A spodziewali się Niemcy, że żelazny książę da dobry przykład i sypnie grossem obficie.

Jubileusz „gdańskiej wódki“. Trzechsetny jubileusz istnienia obchodziła w środę gdańska firma, wyrabiająca znaną wódkę. Historya firmy „pod Łososiem“ obfituje w ciekawe daty. Przepis na wyrób gdańskiej wódki przywiózł w r. 1598 do Gdańska Holender, Ambroży Vermoellen, który wyjechał z Holandyi wskutek prześladowań księcia Alby, a wraz z nim uciekło wielu rodaków protestantów, zwłaszcza menonitów; znaczna część ich pod osłoną katolickich biskupów osiadła w nizinach Wisły pod Gdańskiem. Pod koniec XVI wieku pozwolono im zamieszkiwać i w mieście samem, z zastrzeżeniem, by się zajmowali jedynie farbierstwem, wyrobem pewnych tkanin i fabrykacyą wódek. Wspomniany Vermoellen w dniu 6 lipca 1598 otrzymał obywatelstwo w Gdańsku i rozpoczął fabrykacyę „złotej wódki“. Synowie i krewni prowadzili dalej fabrykę, która w r. 1704 przeniesiona została do domu „pod Łososiem“, własności przeora klasztoru Oliwskiego. W domu tym fabryka znajduje się do dziś; do r. 1840 właściciele fabryki posiadali go jako wieczystą dzierżawę, a w roku bieżącym kupili na własność od rządu pruskiego.

Niezwykły kandydat socyalistyczny. Podczas ostatnich wyborów do parlamentu postawili socyaliści w jednym z okręgów wschodnio pruskich na kandydata właściciela dóbr rycerskich, posiadającego około 3.000 mórg ziemi i mającego przeszło 10.000 mr. rocznego dochodu ze swych gorzelni.

Socyalista w kościele. Z pod Bytomia, na Górnym Śląsku, donoszą, że kiedy w jednym z okolicznym kościołów ksiądz katolicki w toku kazania przestrzegał swych parafian przed socyalistami, zawołał naraz ktoś w kościele: „Ty piorunie, kłamiesz!“ Był to socyalista, który się zbłąkał do kościoła katolickiego. Gdy słowa te rozbrzmiały, powstał w kościele zamęt nie do opisania. Lud wzburzony byłby go porwał w kawały, gdyby go kilku rozważniejszych ludzi nie wyprowadziło i oddało w ręce policyi. Sąd skazał go na trzy miesiące więzienia.

Ofiary wyborów. Podczas ostatnich wyborów do parlamentu hakatyści szczuli na listonoszów Polaków za rzekome prowadzenie agitacyi polskiej przez roznoszenie polskich pism i odezw wyborczych. Dyrekcya poczty w Gdańsku poszła za głosami podszczuwaczy i obecnie kilku listonoszy w Toruniu, Chełmży itd. pozbawiła chleba.

Germanizacya w kościele. Z Siołkowic na Górnym Śląsku donoszą: W naszym kościele, zbudowanym przez naszych przodków Polaków, zabrzmiał we wtorek dnia 12 b. m. przy mszy św., ku wielkiemu rozgoryczeniu wszystkich parafian, niemiecki śpiew. W piątek powtórzyło się to samo i odtąd mają śpiewy niemieckie odbywać się w każdy wtorek i piątek. Rodzice, którzyby nie posyłali swych dzieci do chóru niemieckiego, mają zapłacić 1 mk. kary, tak, jak gdyby ich do szkoły nie posyłali. Wzburzenie jest ogromne. Wielu nie bywa już w dni te na mszy św.

Komers gimnazyalnych maturzystek. Dziesięć abituryentek, które w gimnazyum żeńskiem w Wiedniu złożyły egzamin dojrzałości z dobrym postępem, urządziły sobie tak samo, jak ich męscy koledzy, zaraz po maturze komers, na który otrzymali też zaproszenie dyr. gimn. Hannak i wszyscy profesorowie. Komers odbył się przed kilku dniami w ten sam sposób, jak u maturzystów, wydano nawet według zwyczaju wiedeńskiego jednodniówkę maturalną. Znajduje się tam między innemi regulamin szkolny, normujący stosunek uczennic do profesorów. Oto kilka jego paragrafów:

§ 2. Stawić uczennice przez niedyskretne pytania w takie położenie, że wydawaćby się mogło, że nie nauczyły się lekcyi, jest najsurowiej zabronionem.

§ 3. Profesorowie winni są zachowywać się wobec uczennic z jak największą elegancyą. Tyczy się to przedewszystkiem profesorów języka greckiego.

§ 4. Jeżeli profesor przeszkadza uczennicy przez niepotrzebne pytania w jej zajęciach prywatnych, powinien otrzymać surową naganę, a w razie niepoprawności *consilium abeundi*.

§ 5. Każdy profesor, który sobie pozwoli jakiegoś niewczesnego żartu odnośnie do zakresu wiadomości uczennicy, winien zapłacić 50 ct. kary.

§ 6. Profesorowie powinni wydalać się z klasy punktualnie na kwadrans przed uderzeniem dzwonka itd.

Aguinaldo, przywódca powstańców tagalskich, upatrzony przez nich na prezydenta przyszłej rzeczypospolitej Filipińskiej, nie ma jeszcze 30 lat. Jest synem gospodarza tubylca, który o swój ka-

---

a plan założenia fabryki pozyskuje z dniem każdym silniejsze podstawy.

Narzeczona Borowieckiego, Anka, oddaje już naprzód w jego ręce swój posag na cele przedsiębiorstwa; kapitał, włożony w zakupno bawełny, wydaje na prawie. Borowiecki wypowiada więc Bucholcowi swoje usługi i przystępuje do budowy fabryki, sprowadza maszyny, uskutecznia prędzej, niż się mógł spodziewać, większą część swych planów. Wszystkie te zdobycze nie cieszą jednak bohatera „Ziemi obiecanej“ w tym stopniu, jakby się tego spodziewać należało, bo miłostek łatwych ma już za wiele, przykrzą mu się nieraz, a pozbyć się ich nie może. Lucy ciągnie go w jedną, Anka, narzeczona, w drugą stronę, a Mada Müller, z milionem posagu, pcha go w zupełnie innym kierunku, zapewniając silne podstawy dla pomyślnego rozwinięcia się przedsiębiorstwa. Tak szarpany, nie wie, co począć i dokąd łódź życia skierować, bo łodzi jego brak steru: serce, jak zaklęte, milczy wciąż zawzięcie.

Horn pracuje ciągle w biurach fabryki Bucholca, lecz takim strasznym wstrętem pała do swego pracodawcy, że czeka tylko chwili stosownej, by wywołać awanturę i porzucić to miejsce. Sposobność taka nastręcza się niebawem i młodzieniec wyrywa się wreszcie z nieznośnej dla siebie atmosfery, wypowiedziawszy zarazem Bucholcowi, że uważa go za nikczemnika i łotra. Bucholc, stary pedogryk, przywykły całe życie do ludzi, którzy jak płazy u nóg mu leżeli, po zirytowaniu się nadmiernem z Hornem zaniemógł, a choć podniósł się jeszcze z łóżka, to przecież stan jego zdrowia stawał się coraz gorszy, aż w kilka dni później zmarł nagle w fabryce, tknięty apopleksyą. Fabrykę odziedziczył Knoll, zięć zmarłego.

Po ustąpieniu Borowieckiego z fabryki Bucholca, miejsce dyrektora zajął dotychczasowy chemik, Niemiec. Nowy dyrektor Morys, to nader komiczna figura. Garbaty i brzydki bardzo, ma pretensyę do podobania się kobietom, jest wiecznie zakochany i wiecznie stara się o jakaś pannę. Drugą jeszcze ma pasyę Morys prócz chęci ożenienia się, a tą jest pracowanie nad odkryciami w chemii farbiarskiej. Wiecznie miesza coś, gotuje, najdziwaczniejsze robi połączenia chemiczne, lecz i tu nie jest szczęśliwszy, niż w sprawach matrymonialnych. Borowiecki, który zaszedł raz Morysa na takich pracach twórczych w dziedzinie chemii, spostrzegł błędy, które tenże popełniał w doświadczeniach, zresztą bardzo pomysłowo prowadzonych i zanotowawszy wzór chemiczny nowego barwika, postanowił nad nim popracować jeszcze i prawdopodobnie skorzystać z wynalazku w własnej fabryce.

Po zmarłym Bucholcu berło panowania nad Łodzią odziedziczył Szaja Mendelsohn, mało cywilizowany żyd, lecz jeden z najbogatszych fabrykantów w Łodzi. Jemu kłaniają się wszyscy, przed nim korzą się ludzie, posiadający historyczne nazwiska, honor i poczucie godności ludzkiej w jego rękach staje się elastycznem pojęciem, bo on posiada to, co ludzie najwięcej cenią: pieniądz. W biurze Szai pracuje młody Horn, jako bezpłatny praktykant. Miejsce to wyrobił mu Borowiecki, którego Szaja ceni bardzo. Ten szacunek dla Borowieckiego nie przeszkadza, a może właśnie tembardziej zniewala Szaję, że stara się szkodzić na każdym kroku bohaterowi naszemu w sprawie jego fabryki. Dokłada Szaja wszelkich starań, aby Borowieckiemu psuć kredyt, a wreszcie usilnie namawia Moryca Welta, by wystąpił ze spółki, obiecując mu za to „złote góry“, a grożąc stratą w razie oporu. Moryc waha się i nie z sumieniem, lecz z kieszenią własną toczy długie narady. Nie wiemy, jak się one skończą; widzimy tylko Moryca mocno zamyślonym i rozważającym wszelkie *pro* i *contra*.

Róża Mendelsohn, piękna córa Szai i przyjaciółka Meli Grünspan, to typ znudzonej milionerki, dekadentki w życiu, lecz poza tem kobiety, w której gra krew wschodnia, dla której zmysły wszystkiem, a namiętność bóstwem. W domu Szai spotyka się Wysocki często ze swą ukochaną Melą Grünspan.

Dalej występują w powieści liczne rodziny robotnicze, które skrzywdzili fabrykanci; przesuwają się pełne grozy i ohydy obrazy nędzy ludzkiej i rozpaczy, szarpiąc nerwy, odzwierciadlając stosunki, tworząc całość życia łódzkiego i rzeźbiąc jak z marmuru postacie głównych działaczy. I widzimy Horna, jak się opiekuje swemi biedniejszymi kolegami, wspomaga ich w potrzebie, ociera łzy niedoli ich rodzinom, widzimy także w tej roli Wysockiego. Działalność obydwóch zbiega się w opiece, jaką otaczają nieszczęśliwą rodzinę Jaskólskich. Jaskólscy przybyli po stracie majątku ziemskiego do Łodzi i tu żyją w nędzy. Stary Jaskólski jest typem szlachcica niedołęgi, żona jego, to zacna kobieta, która się zapracowywuje, lecz potrzebom i wydatkom domowym podołać nie może, tembardziej, że jeden z jej synów, chory na suchoty, wymaga wielkich wygód, a drugi, Józio, kolega Horna, pobierając zaledwie 20 rubli miesięcznie w biurze fabryki Bauma, ojca Maksa, nie wiele dopomódz może swej rodzinie. Trafia się pani Jaskólskiej wzięcie w dzierżawę sklepu, brak jej jednak na to pieniędzy. Potrzebny fundusz 100 rubli zbiera Horn w drodze składek, a lwią część daje na ten cel z własnej kieszeni. Wysocki staremu Jaskólskiemu wyrabia posadę dozorcy przy robotach około fabryki Borowieckiego. W ten sposób poprawia się dola nieszczęśliwej rodziny.

I znowu autor „Ziemi obiecanej“ roztoczył przed nami straszną scenę dramatu rodzinnego. Fabrykant Kessler uwiódł córkę swego robotnika, Zośkę Malinowską. Rodzice chowali ją „po Bożemu“ i przyzwyczajali do ciężkiej pracy. Kessler pozwolił jej próżnować, wzbudził w niej miłość, a niedoświadczenie jej wyzyskał dla dogodzenia swym zwierzęcym instynktom. Ojciec uwiedzionej i brat jej, Adam, postanowili się zemścić lub zmusić uwodziciela, by zmył hańbę dziewczyny. Horn, jako kolega, stara się uspokoić do szaleństwa dochodzące wzburzenie Adama, współczuje z rodziną, której honor zniewważono i czuwa nad całą sprawą, by niekorzystnego nie wzięła dla Malinowskich obrotu.

To ostatni obraz szaremi i ponuremi odmalowany barwami w dotychczasowym wątku „Ziemi obiecanej“.

Teraz wprowadza nas autor do domu Baumów, rodziców Maksa. Widok szlachetnej rodziny niemieckich kolonistów łagodząco działa na nasze nerwy, które już tyle przykrych doznały wrażeń. Pogoda tam wieje i spokój z każdego kąta, a choć niema dostatków wielkich, jest szczęście i ciepło domowego zacisza i rodzinnego ogniska. Stary Baum, sam nie mając wiele, rad drugim dopomaga, a całą jego wadą jest to, że nie umie prowadzić interesów, że stale obywa się bez ulepszonych maszyn, skutkiem czego fabryka jego upada i zamienia się w zwyczajny, mały warsztat tkacki. Nie dziw, że w takiej atmosferze wyrósł Maks na idealistę i choć posiada więcej od ojca energii i przedsiębiorczości, odziedziczył po nim serce i uczciwość.

Z Łodzi na chwilę przenosi nas „Ziemia obiecana“ na wieś, do Kurowa, majątku ojca naszego bohatera, gdzie zaznajamiamy się bliżej z jego narzeczoną, Anką. Nie rozwodząc się szeroko nad charakterem Anki, powiemy tylko, że jest ona typem polskiej dziewicy, z jakiego wyrastały zacne nasze staropolskie matrony, zdolne zawsze do poświęceń dla dobrej sprawy. Borowiecki zaniedbuje Ankę, jest dla niej opryskliwy i zimny. Widzi to dziewczyna i boleje nad tem bardzo, a z nią i Maks, którego Borowiecki zawiózł ze sobą do Kurowa. Maksowi tak dobrze w Kurowie, że pragnąłby odpocząć tu trochę po Łodzi, lecz Borowiecki ucieka rychło, bo nudzi się na wsi i dostał w dodatku alarmujący list od Lucy Zuckerowej, która mu grozi, że jeżeli nie wróci do niej natychmiast, to ona do niego na wieś przyjedzie.

Pomiędzy Anką i Maksem zadzierzgnęła się nić sympatyi, wspólności uczuć i poglądów, a w sercu młodzieńca zrodziło się dla panny może jeszcze coś więcej.

W Kurowie poznajemy również ojca Karola Borowieckiego, sąsiednią szlachtę i miejscowego proboszcza, ks. Liberata. Z tymi ludźmi spotykać się będziemy częściej w „Ziemi obiecanej“. Robią oni wrażenie bardzo sympatyczne; wieje od nich ciepło swojskości i prawdy.

Prócz postaci, wymienionych w szczupłych ramach tego streszczenia, mnóstwo innych snuje się wśród akcyi powieściowej. Stanowią one niejako drobne kółeczka i trybiki w jej skomplikowanym aparacie. Tak występują tutaj: Wilczak, dziecię ludu, wielki ladaco, lecz człowiek bardzo obrotny i sprytny; pochodzi on także z Kurowa, a jako fachowy handlowiec pracuje w Łodzi w kantorze bankierskim Grosglücka, prowadząc na rzecz bankiera interesa lichwiarskie. Drugim z rzędu jest Kaczmarski *vel* Kaczmarek „z chłopa pan“, który dorobił się na cegielni majątku i od starego Borowieckiego zamierza nabyć Kurów. Dalej Myszkowski, inżynier, człowiek pełen zdolności i humanitarnych zasad; Kurowski, fabrykant, ceniący pieniądze o tyle tylko, o ile są mu one potrzebne.

Oryginalne typy, również silnie wyróżniające się z tłumu łódzkich spekulantów, choć także do tego stanu należą, poznajemy w osobie właściciela fabryki Trawińskiego i jego żony Niny. Charakter czysto polski ze wszystkiemi jego właściwościami, zaletami i wadami, nie pozwala Trawińskiemu zróść się i oswoić z Łodzią. To jest powodem, że interesa ich w niezbyt kwitnącym znajdują się stanie. Nieporadny Trawiński znalazłby się na dnie nieubłaganej fali bankructwa, gdyby mu nie przyszedł z pomocą stary Baum i Karol Borowiecki. Mąż ukrywa przed żoną grozę położenia, nie ma sił odmawiać jej niczego, pozwala jej nawet na zbytkowne wybryki, bo Nina przywykła do zbytków, bez nich żyć byłoby jej trudno; Nina, to mimoza, taka czuła, że lada zimniejszy powiew mógłby ją zmrozić i złamać.

Jako tako zatarłszy szczerby rysującego się u podwalin gmachu fortuny, urządza Trawiński wspaniałe przyjęcie, bo tego sobie życzyła Nina. Na przyjęciu tem znajduje się i Anka, która przybyła do Łodzi, aby wręczyć narzeczonemu pieniądze, ile ich tylko mogła zebrać, bo narzeczony jej na fabrykę potrzebuje bardzo wiele.

Na tem zamyka się nasze streszczenie, a już najbliższy feleton da nam obraz przyjęcia w domu Trawińskich. *W. K.*

wał ziemi ciągle się procesował z jednym z klasztorów dominikańskich. Skończył kolegium w Manilli, którego jedynem zadaniem jest doprowadzić uczniów do biegłości w języku hiszpańskim i łacinie. Z uniwersytetu w Manilli wydalono go po 3-letnich studyach, jako absolutnie niezdolnego. Po śmierci ojca objął Aguinaldo gospodarstwo; wkrótce wybiła dlań godzina posłannictwa politycznego. Wmięszanego w sprzysiężenie Tagalów, kazał gubernator uwięzić. Z dekretem zjawił się u niego oficer w towarzystwie 12 żołnierzy tagalskich. Lecz Aguinaldo, nie namyślając się ani chwili, wyciągnął w okamgnieniu rewolwer, zastrzelił oficera i wygłosił do towarzyszących 12 żołnierzy gorącą przemowę w ich języku, która wywarła na nich takie wrażenie, że poddali się jego rozkazom. I w krótkim przeciągu czasu wypłynął Aguinaldo, z pomiędzy wielkiej masy powstańców, jako przywódca całego ruchu.

Złoto. W pobliżu morza Ochockiego wyprawa górnicza ministerstwa rolnictwa, jak donosi *Sybir. Wiest.*, odkryła 12 nowych miejsc złotodajnych wzdłuż biegu rzek: Artychy, Niemuja i Lautary. Złoto znaleziono też w stanicy Kozaczkiewiczowskiej.

Szpital na kołach. Rząd Stanów Zjednoczonych urządził pierwszy okręt szpitalny. Teraz zaś opuścił Waszyngton szpitalny pociąg kolejowy, aby się udać do portu Tampa nad zatoką Meksykańską. Pociąg ten składa się z 10 wagonów sypialnych, 1 restauracyjnego, 1 kuchennego i 1 pakunkowego i zaopatrzony jest we wszelkie materyały aptekarskie i chirurgiczne. Urzęduje w nim 2 lekarzy, 2 dozorców szpitalnych, 22 posługaczy i 3 kucharzy.

Za chrapanie podczas rozpraw sądowych skazują teraz trybunały pruskie widzów na 1 dzień aresztu. Zdarzyło się to dwom kupcom w Bytomiu, których po zapadłym wyroku natychmiast odstawiono do więzienia.

Mianowania. Zarządcą głównego składu tytoniowego w Czerniowcach zamianował minister skarbu Józefa Zacharjasiewicza z Sambora.

Asystent przy lwowskim magazynie tytoniowym Henryk Sienkiewicz mianowany oficyałem przy tymże magazynie.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dzień 24 lipca pochmurny, wieczorem drobny deszcz. Termometr doszedł od +16°,8 C. do +25°,4 C.; barometr idzie w górę.

Dnia 25 lipca o godz. 7 rano stan barometru 742,5 mm., ciepłota +17°,0 C., wiatr zachodnio-południowy.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Zycia“** Nr. 29, z datą 23 lipca, opuścił już prasę i zaleca się urozmaiconą treścią. Przedewszystkiem podnosimy z zadowoleniem, że redakcya, pomna zasady „lepiej późno, jak nigdy“, dała wizerunek pomnika Mickiewicza, oraz artykuł o nim, uzupełniony przedrukowaną z *Kraju* „Rozmową z twórcą pomnika Teodorem Rygierem“. Znajdujemy dalej dokończenie oceny książki Weyssenhofa „Żywot i myśli Podfilipskiego“, pióra p. Antoniego Potockiego, szkic Nadroja „Mądry chłop“, artykuł o naszym przemyśle pod zaborem pruskim, sylwetkę malarza włoskiego Segaatiniego, dalszy ciąg przekładu dramatu Björnsona, wreszcie dalszy ciąg udatnego profilu „Gdyby miał milion“ p. Adolfa Przyjaciela.

Rozpoczyna i kończy zeszyt p. Kazimierz Tetmajer, który na wstępie dał piękny formą, polotem i nastrojem wiersz p. t. „Na królewskiem jeziorze“, a w rubryce „Listy“ zamieszcza ciętą odprawę krytykowi swemu p. Tadeuszowi S., który w *Przeglądzie Literackim* zarzucił mu „wygrywanie obcych melodyj“. P. Tetmajer wielce drażliwy jest na krytykę i często polemizuje ze swymi krytykami, ale w tym wypadku wywody jego oparte są na r…czowej podstawie.

— *(J. T.)* **Wystawa prac** uczniów krakowskiej szkoły sztuk pięknych została otwarta w ubiegłą sobotę. Przedstawia się ona, w porównaniu z takiemiż wystawami lat dawniejszych, a szczególniej z wystawą zeszłoroczną, dość słabo. Że i grono profesorów tejże szkoły jest tego samego zdania, dowodzi fakt nieprzyznania żadnemu z uczniów najwyższej nagrody — złotego medalu. Stosunkowo najlepiej prezentuje się oddział rzeźby, kierowany doskonale przez prof. Dauna.

Trudno oczywiście wymagać, aby jakakolwiek szkoła była w stanie tworzyć talenty, wymagać jednak trzeba, aby uczniom swoim ułatwiała zdobycie potrzebnych każdemu artyście wiadomości, a to przez systematyczną naukę. Otóż tym razem daje się spostrzegać w pracach uczniów zupełny brak systematycznego nauczania, skutkiem czego suma osiągniętych rezultatów przez całoroczne studya nie odpowiada wcale widocznym zdolnościom wielu młodych adeptów sztuki. Nie sposób nie zwrócić uwagi i na to, że ustawianie żywego modela w pozach równocześnie brzydkich i nic nie wyrażających, musi rysującego, lub malującego do pracy po prostu zniechęcić. To już nie wina ucznia, lecz uczącego.

Za prace swe otrzymali następujący uczniowie medale srebrne i bronzowe: W oddziale prof. Cynka medal srebrny otrzymał Boraczek, medal bronzowy Pilatty i Gołaszewski. W oddziale prof. Unierzyskiego medal srebrny Kowalewski i Nowakowski, medal bronzowy Ziomek i Pyfier. W oddziale prof. Malczewskiego medal srebrny Kuryłas, bronzowy Neuman. W oddziale krajobrazów prof. Stanisławskiego medal srebrny Kowalewski i Kamocki, medal bronzowy Neuman. W oddziale prof. Aksentowicza medal srebrny Bieńkowski, bronzowy Łukaszewicz. W oddziale prof. Wyczółkowskiego medal srebrny Bukowski, bronzowy Wachtel. W oddziale rzeźby prof. Dauna medal bronzowy Dunikowski, Biegas i Pelczarski.

Z wymienionych pp.: Wachtel, Bieńkowski, Kowalewski, Kuryłas, Biegas i Pelczarski rokują duże nadzieje na przyszłość.

— **Królowę przedmieścia**, wodewil Krumłowskiego, przedstawiano przez dwa dni z rzędu w teatrze letnim w Krakowie. Teatr na obu przedstawieniach był wysprzedany. Pomimo że sztuka jako całość nie posiada głębszej wartości literackiej i mimo usterek w jej scenicznej budowie, przyjętą była przez publiczność dość przychylnie, głównie dzięki dobrej grze artystów. Bliższą ocenę sztuki odkładamy do najbliższego Nru naszego pisma.

— **„Jojne Firułkes“**, najnowsza sztuka pani Zapolskiej, wystawioną została w sobotę w Warszawie. Jest to dalszy ciąg „Małki Schwarzenkopf“. Dzienniki warszawskie podają następująco treść sztuki: „Jojne został po Małce wdowcem. Ojciec radby go do handlu zaprzągł, ale syn ani słuchać o tem nie chce. Wspomnienie Małki zajęło całą Jojnego duszę. Gdzie się obróci, cokolwiek nasunie mu się przed oczy — wszystko przypomnienie tej kobiety wywołuje. Nie chce zrozumieć, że kocha go Moressa, on, jakby nie z tego świata, ciągle smutny, z okiem utkwionem w przeszłość. Za ten swój smutek znosi wiele prześladowań, upokorzeń i nędzy. Pragnie iść o własnych siłach, byle coś robić, na coś się komuś przydać. Szamoce się jednak ciągle. Tłum rzuca się na niego, tak, że w końcu niema dla niego ratunku. Więc idzie na grobie Małki umierać i widzi, jak trup ojca, którego pochowano tymczasem, powstaje z mogiły i mówi: „Żeś za mną iść nie chciał, skończ sam opuszczony, jak pies pod murem cmentarza.“ W tej samej chwili jednak rozlega się drugi głos, głos Małki: „Niech ścichnie głos zły i zatruty, ty Jojne bądź błogosławiony“. A jakby wzruszony tem mistycznem błogosławieństwem, wychodzi z domku swego siwiuteńki, jak gołąb, strażnik grobów żydowskich z młodziutkiem wnuczęciem i on jeden ma litość nad przeklętym, on jeden ofiaruje mu służbę przy grobach i kawałek chleba. „Tu wszyscy śpią jednako, przeklęci i błogosławieni, chodź pod mój dach i bądź, jak wśród swoich.“

Tak Jojne, jak Moressa, a także Azrumel, garbaty nauczyciel chederu, to postacie mało realistyczne. Tło sztuki natomiast, otoczenie i środowisko, w którem walczą i giną bohaterowie, ujawnia metodę *par excellence* naturalistyczną. Obserwacya tu świetna, indywidualizacya typów silna i subtelnie cieniowana, staranność o prawdę zewnętrzną, o stworzenie atmosfery właściwej przez dekoracyjną drobiazgowość i przez wpływ epizodów charakterystycznych, wzorowa. To nie tłum szablonowy, wykrzywiony tradycyjną karykaturą, który tu żyje w tych zakamarkach żydowskich, lecz masa żywych ludzi, akord silny, z tonów różnorodnych złożony.

A dalej pisze recenzent *Kuryera Warszawskiego:* Mimo prześlicznej poezyi tej sztuki, mimo doskonałego rysunku charakterów i świetnych barw tłumu, premiera nie przemówiła do nas tak silnie, jak „Małka“. Scena wymaga jeszcze coś więcej, czego w sztuce niema: wymaga akcyi i dramatycznego napięcia, a w „Jojnie Firułkesie“ jest tylko ów ruch, który ktoś „ruchem bez ruchu“ określił. Ludzie się kręcą, śmieją, płaczą, tańczą, ale widz nie czuje tego parcia naprzód, które go wiedzie dalej i dalej ku katastrofie tragicznej. Rzeczywisty dramat rozpoczyna się dopiero pod koniec aktu III i w akcie IV się kończy. Dwa pierwsze są tylko ekspozycyą, ostatni bardzo poetycznym, ale przylutowanym epilogiem.

A przytem tradycyjne ustępstwa dla ogródkowej publiczności zamgliły czystość konstrukcyi. Żywioł rodzajowy dusi formalnie akcyę dramatu.

Grę artystów podnosi p. Wł. Rabski z wielkiem uznaniem. Pisze on: Reżyseryą sztuki kierował p. Solski, artysta teatru krakowskiego, który zarazem odtworzył tytułową postać dramatu. Jako reżyser złożył dowód pierwszorzędnej rutyny, jako aktor dowiódł niepospolitego talentu. Dawno już nie zdarzyło mi się widzieć tak doskonale przygotowanego ruchu na scenie, i dawno już nie słyszałem tak czystej, szlachetnej i melodyjnej dykcyi. Gra p. Solskiego jest bardzo spokojna i konsekwentna, a trzeba być zaiste doskonale ostrzelanym w ogniu kinkietów rutynistą, aby wobec brutalnych nawoływań gawiedzi ogródkowej: „Głośniej! głośniej!“ nie stracić równowagi. Również zasłużył na pochwały p. Popławski z Krakowa, paana Sznage, Jutkiewiczówna i inne. Sztuka ma zapewnione powodzenie.

— **August Strindberg** napisał nowy dramat p. t. „Do Damasku“, który będzie w jesiennym sezonie wystawiony w Kopenhadze.

Głośny autor „Panny Julii“ pracuje obecnie nad wielkim dramatem historycznym. Po ukończeniu tego utworu zamierza udać się na dłuższy pobyt do Berlina.

Dział ekonomiczny

Stan zasiewów (według sprawozdań nadesłanych 15 lipca). Żniwa żyta zaczęte w niektórych okolicach (jarosławskie, przemyskie, radziechowskie) już w pierwszych dniach lipca, odwlokły się wskutek słoty do drugiej połowy tego miesiąca. Deszcze wpłynęły najniekorzystniej na zbiór rzepaku. Zewsząd donoszą, że rzepak nie zwieziony, moknie w snopach i porasta.

Widoki dobrego plonu ozimin w ogóle pogorszyły się. Zboża, co bujniejsze wyłożone, dojrzewać będą nierówno, sprzęt będzie utrudniony, nadto jeszcze donoszą z wielu okolic o pojawieniu się rdzy na pszenicy już po okwitnieniu.

Jarzyny przeważnie poprawiły się po deszczu i stan ich dotąd dobry.

Chmiel mierny, na niższych położeniach żółknie.

Siana zebrano dzięki zimnej wiośnie i posusze czerwcowej mniej o 30 do 50 procent, niż w roku poprzednim, a skutkiem słoty dni ostatnich ucierpiała wiele i jakość.

Odmienny obraz dają sprawozdania z Podola południowego. Donoszą n. p. z Kopyczyniec. „Żniwo żyta rozpoczęto 14 lipca. Spodziewany obfity namłot. Pszenica bardzo ładnie dotrzymała, nie poległa. Jare zboża i ziemniaki wyglądają po deszczu zadowalniająco“.

Podobnie z wschodnich okolic górskich, z Kut, piszą: „stan zasiewów przedstawia się nadzwyczaj dobrze. Deszcze i burze gradowe dotąd nas omijały, da Bóg zbiór tegoroczny wynagrodzi rok przeszły“. *(Rolnik.)*

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 20 b. m. do 22 b. m. przywieziono 400.000 jaj i około 4.000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 40 do 42 jaj pierwszej jakości, lub od 42 do 44 jaj średniego gatunku, albo od — do — jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·20 złr. do 1·30 złr., masła wiejskiego od złr. 1·10 do złr. 1·20, zwykłego masła targowego od —·85 do 1.05 złr., masła sztucznego od złr. —.75 do złr. —.90.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 25 lipca. *(Telefonem)* W sprawie opróżnienia Wawelu z wojska i przeznaczenia go na rezydencyę cesarską przynosi *Słowo Polskie* następujące z poważnego źródła szczegóły:

Członek Wydziału krajowego dr. Wereszczyński bawił w Krakowie i naradzał się z reprezentantami wojskowości w sprawie wybudowania koszar i pomieszczenia w nich wojska, załogującego dotąd na Wawelu. Krakowska komenda korpuśna zajętą jest obecnie szczegółowem obliczeniem planów i układaniem kosztorysów przyszłej budowy.

Gdy to ukończonem zostanie, wtedy radca Wereszczyński zajmie się z krakowską komendą bliższem obliczeniem potrzebnej na te cele sumy.

Nadmienić należy, że Wydział krajowy nie ma zamiaru prowadzenia tej budowy w własnym zarządzie a chciałby ją odstąpić wojskowości.

Nie ulega wątpliwości, że już w bardzo krótkim czasie wojskowość odda część Wawelu od kościoła do „Kurzej stopy“ do dyspozycyi Wydziału krajowego.

W sprawie tej ma również do Wiednia udać się dr. Wereszczyński.

Lwów, 25 lipca. *(Telef.)* Zapowiedziana podróż namiestnika do Wiednia — jak się dowiaduję z wiarygodnego źródła — ma na celu przedstawienie prezydentowi gabinetu wniosku o zniesienie sądów doraźnych w Nowym Sączu i Limanowy. (A sądu wyjątkowego — nie! *Przyp. red.*).

Nie jest wykluczonem, że namiestnik Piniński uda się także na dwór cesarski do Ischlu.

Wiedeń, 25 lipca. *(Telef.)* Dziś w nocy zmarł nagle gen. broni, br. Edward Handel-Mazetti, prezydent najwyższego trybunału wojskowego i właściciel 40, rzeszowskiego, pułku piechoty.

Berlin, 25 lipca. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że japoński poseł zawiadomił rząd niemiecki, że Japonia życzy sobie, aby traktat handlowy, zawarty z Niemcami dnia 4 kwietnia 1896 roku, w praktyce zastosowany został od dnia 17 lipca 1899 roku.

Berlin, 25 lipca. Według urzędowego sprawozdania, stan zasiewów w państwie niemieckiem przedstawiał się w połowie lipca, jak następuje: pszenica ozima dobra, jara pomiędzy dobrą a średnią, zboże ozime dobre z małemi wyjątkami, jare pomiędzy dobrem a średniem, owies tak samo, kartofle średnie. Wogóle stan zasiewów jest dość zadowalniający.

Paryż, 25 lipca. Dep. Lucyan Millevoye zawiadomił listownie prezydenta ministrów Brissona, że po zebraniu się parlamentu zainterpeluje go, jakie środki rząd zamierza przedsięwziąć wobec nieustającej agitacyi na rzecz Dreyfusa i celem ukarania zdradzieckiego syndykatu, będącego sprawcą zorganizowanej w całym świecie oszczerczej kampanii przeciwko Francyi, a w szczególności przeciwko wodzom armii francuskiej.

Paryż, 25 lipca. *Siècle* wyraźnie obwinia pułkownika Du Paty de Clam'a, że był doradcą i współwinnym Esterhazy'ego w wysłaniu fałszywych depesz do Picquarta, a zarazem zakomunikował Esterhazy'emu wyciąg z tajnych aktów ministerstwa, ów dokument, wręczony Esterhazy'emu przez „zawoalowaną damę“.

Bukareszt, 25 lipca. Król Karol rumuński wraz z arcyksięciem Ferdynandem wyjechał dziś przez Sinaję do Petersburga. Wielka świta bierze udział w podróży króla.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 25 lpca. *Sonn. u. Montags Ztg* pisze: Rada ministrów, która odbyła się w sobotę i bezpośrednio po niej następująca podróż prezydenta ministrów hr. Thuna do Ischlu dały rozmaitym pismom powód do tworzenia przeróżnych kombinacyj. Według naszych informacyj, podróż hr. Thuna dotyczy przedewszystkiem złożenia cesarzowi sprawozdania o ujemnym rezultacie dotychczasowych rokowań z Niemcami, bynajmniej zaś nie ma na celu pozyskania zezwolenia monarchy na zastosowanie nadzwyczajnych środków rządowych. Przeciwnie, dowiadujemy się, że koła kierujące nie mają zamiaru podjęcia kroków stanowczych w czasie najbliższym.

Również pogłoski o mającem wkrótce nastąpić ustąpieniu z obecnego gabinetu ministra handlu dra Bärnreithera są, jak się dowiadujemy, bezpodstawne. Sytuacya wewnętrzno-polityczna jest naprężona, zdaje się jednak, że rząd nie powziął dotąd żadnego stanowczego planu, albowiem z jednej strony uczynione być mają jeszcze dalsze próby rokowania z Niemcami, z drugiej zaś strony stanowisko, jakie zajmie rząd węgierski, wywrze pewien wpływ na decyzyę rządu austryackiego.

Prezydent ministrów hr. Thun przybył wczoraj, w niedzielę, o g. 8 rano do Ischlu. Około g. 2 w południe cesarz przyjął hr. Thuna na audyencyi prywatnej, która trwała godzinę. Następnie uczestniczył hr. Thun w obiedzie familijnym, a w nocy, o g. 11 m. 25, odjechał do Wiednia.

Wiedeń, 25 lipca. *(Telef.)* Hr. Thun bawił wczoraj w Ischlu i przedstawił cesarzowi przebieg konferencyj swoich z przewodniczącymi klubów parlamentarnych i zapatrywaniami ministów na obecną sytuacyę. Jak donosi *N. Fr. Presse*, na posłuchaniu tem nie zapadły żadne decydujące postanowienia. Dziś rano wrócił hr. Thun z Ischlu.

Ks. Ferdynand w Rosyi.

Petersburg, 25 lipca. Książę Ferdynand złożył w piątek carowi wizytę w Peterhofie, dziękując mu za udzielenie orderu św. Andrzeja, następnie zaś odwiedził wielkich książąt, podczas gdy jego małżonka złożyła wizyty wielkim księżnym. Wieczorem odbył się obiad, na którym wymieniono telegraficznie sygnalizowane toasty.

W sobotę przybyła para książęca do Petersburga i złożyła wieńce na grobach Aleksandra II-go i Aleksandra III-go.

W południe przyjmował książę deputacyę słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności w mieszkaniu bułgarskiego agenta dyplomatycznego Stanciowa, jakoteż bułgarskich i serbskich studentów w Petersburgu.

Wieczorem tegoż dnia odbył się obiad u w. ks. Włodzimierza.

Petersburg, 25 lipca. Car Mikołaj ofiarował w darze bułgarskiemu prezydentowi ministrów Stoiłowowi tabakierkę z brylantami i swój portret. Bułgarskiego ministra wojny Iwanowa i gen. Nikołajewa ozdobił orderem św. Anny I. klasy, wreszcie archimandrycie Wassilemu nadał order św. Włodzimierza III. klasy. Książę Ferdynand obdarzył rosyjskiego ministra Murawiewa tabakierką i portretem, min. Wittemu i gen. Kuropatkinowi nadał ordery.

Petersburg, 25 lipca. Dzienniki rosyjskie powtarzają cały tekst toastów cara i księcia Ferdynanda, i zgodnym chórem podnoszą przyjazny charakter stosunku obu monarchów.

Peterhof, 25 lipca. Bułgarska para książęca odjechała wczoraj o godzinie 2 minut 30 po południu. Na dworcu kolei żegnali odjeżdżających wielki książę Włodzimierz i jego małżonka, inni wielcy książęta i wielkie księżne, wreszcie dostojnicy. Książę Ferdynand udaje się z żoną przez Berlin na uroczystości weselne do Koburga, a stamtąd w odwiedziny do księcia czarnogórskiego do Cetynii.

Gdzie przebywa Zola?

Frankfurt, 25 lipca. *Frankfurter Ztg* donosi, że w sobotę widziano Zolę w Hamburgu — w jednej z restauracyj, w towarzystwie dwóch dam.

Paryż, 25 lipca. *Petit Journal* zapewnia, że Zola ukrywa się na zamku swej przyjaciółki p. Rozereau w Verneuil, w pobliżu Medan'u.

Według doniesienia dziennika *Soir* Zola wczoraj wieczór wyjechał z Verneuil przez Hawr do Londynu.

Ze Spaa tymczasem donoszą, że przybyła tam żona Zoli, aby się spotkać z bawiącym tam chwilowo swym mężem.

Paryż, 25 lipca. *Petit Journal* donosi, że Zola przebywa obecnie w Wersalu, w pobliżu swojej posiadłości Medan i ma zamiar przez Hawre udać się do Londynu. Dziennik ten wzywa rząd, aby Zolę natychmiast aresztować kazał.

Wedle innych wersyj uchodzi za rzecz pewną, że Zola już w piątek opuścił granice Francyi.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Waszyngton, 25 lipca. Wyprawa na Portoriko liczyć ma 40.000 ludzi. Dziś odjeżdża pierwsza część tej wyprawy, w sile 5000 ludzi, z Newport-News. Powstańcom na wyspie Portoriko dostarczono już broni i amunicyi. Inny oddział wyprawy amerykańskiej wyląduje na Portoriko pod Fajurdo, na wybrzeżu północno-wschodniem wyspy, pierwszy zaś zająć ma przystań Guanica na południowem wybrzeżu. Trzeci oddział, który wyruszy cokolwiek później, wysiądzie na wybrzeżu północnem wyspy.

Nowy Jork, 25 lipca. Z St. Thomas, na wyspie tegoż nazwiska, donoszą, że Hiszpanie czynią daleko idące przygotowania na wyspie Portoriko, celem odparcia napadu Amerykanów.

Keywest, 25 lipca. W bitwie pod Nipe krążownik hiszpański „Jorge Juan“, oraz fort leżący w bliskości miasteczka Mayari stawiały dłuższy czas opór statkom amerykańskim. — W końcu jednak pociski amerykańskie przedziurawiły statek hiszpański, który po 20 minutach zatonął. Fort pod Mayari wywiesił także białą flagę.

Nipe posłużyć ma za podstawę w czasie operacyj, skierowanych przeciw Portoriko.

Madryt, 25 lipca. Rada ministrów postanowiła utrzymać przez czas dłuższy obecnie zaprowadzoną cenzurę nad dziennikami.

Madryt, 25 lipca. Na wczorajszej radzie gabinetowej odczytał minister wojny depeszę z Manilli, która potwierdza wiadomość o przybyciu do Cavite posiłków amerykańskich, minister marynarki zaś zaprzeczył pogłoskom, jakoby admirał Cervera zamierzał po zawarciu pokoju pozostać w Stanach Zjednoczonych.

Madryt, 25 lipca. Przywódca karlistów w Madrycie, margrabia Cerralbo, wyjechał z Hiszpanii i prędko do kraju nie powróci.

Hawanna, 25 lipca. Powstańcy zdobyli miasto Gibarę.

Wojska amerykańskie wylądowały pod Tayacobon i maszerują przeciw miastu Las Tunas.

Berlin, 25 lipca. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że port San Jago otwarto dla statków państw neutralnych.

Paryż, 25 lipca. W tutejszych sferach dyplomatycznych twierdzą, że rokowania pokojowe między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi już się rozpoczęły. Hiszpania zgodzić się miała na ustąpienie Portorika. Co do Kuby nic jeszcze nie postanowiono. Część Filipinów ma zatrzymać Ameryka do chwili wypłaty kontrybucyi wojennej przez Hiszpanię.

Bruksela, 25 lipca. *Reforme* donosi, że Don Carlos znajduje się w podróży i wkrótce ma zamiar dotrzeć do granicy hiszpańskiej. Podobno znajduje się obecnie w Lucernie w Szwajcaryi.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 25 lipca 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	80
„ „ srebrna	101	65
4% renta austryacka złota	121	65
4% „ „ koronowa	101	40
4% „ węgierska złota	120	85
4% „ „ koronowa	98	85
Akcye Banku austro-węgierskiego	909	—
„ kredytowe	358	75
Londyn	119	95
Marki	58	80
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	52½
Włoskie banknoty	44	25
Dukaty	5	63
Węgierskie Losy Premiowe	158	50
Losy tureckie	59	80
Akcye Anglobanku	157	—
„ Unionbanku	295	—
„ Bankverein	266	—
„ Laenderbanku	225	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	292	—
„ „ Południowej	76	75
„ „ Elbethal	263	50
„ „ Nordbahn	3420	—
„ „ Staatsbahn	358	62
„ „ Alpine	164	—
„ Tureckie Tabaczne	134	75
Ruble	127	—

Berlin, 25 lipca 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy Polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—

Wiedeń, 25 lipca 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	—	—
Żyto na jesień	—	—
Owies na jesień	—	—
Kukurudza	—	—

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 25 lipca 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	35
Marki niemieckie	58	70	58	90
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	50	9	55
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	50	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	40	97	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	99	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	50	103	25
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	376	—	382	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	217	50
Akcye kolei Karola Ludwika	211	50	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	291	50	292	75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 9 do 1 i od 3 do 6 popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat dziesięciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych — wstęp do zbiorów od godziny 10 do 1 bezpłatny.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

X. Z. Serdecznie za pamięć dziękuję. Burze najmniejszej racyi nie mają. Proszę na wszystko o równowagę. Dosyć i tak już smutku i tęsknoty. Na cóż jeszcze najczystsze uczucia ranić! 1215

Damski kuczer faeton, **półszorki niklowe** i **liberya** — do sprzedania z powodu wyjazdu właściciela — **Kraków, ul. Aryańska 4.** 1213 1 3

Realność w Żółkwi bardzo ładną, nową, wolną od podatku, obejmującą **2 domy** z komfortem budowane i **duży ogród, sprzedam** z powodu przeniesienia. **Olszewski, Zakopane, Modrzejów.** 1205 1 10

Kolegium XX. Pijarów

w Krakowie.

Jak lat poprzednich, tak i w tym roku, z d. 1 września otwartą będzie w kolegium naszem **Szkoła przygotowawcza** z kursem jednorocznym dla mających zdawać egzamin do klasy I-ej gimnazyalnej lub realnej. Opłata 10 koron (5 złr.) miesięcznie. Wpisywać kandydatów można codziennie przed południem w kolegium przy ul. Pijarskiej pod L. 2. 1191 1 5

X. Tadeusz Chromecki,
Rektor XX. Pijarów.

Morele co dzień świeżo rwane, lub **gruszki** wysyła w 5-kg. koszykach opłatnie za zaliczką 1 złr. 90 ct. 1211
Süssel Breyer w Zaleszczykach.

Morele codzień świeżo zrywane — wysyła w 5 kg. koszykach do każdej stacyi pocztowej, dobrze opakowane, po 1 złr. 90 ct. **N. Piepszyk,** właściciel ogrodów **w Zaleszczykach.** 1212 1 2

Zakład fotograficzny

w Nowym Sączu, mający wyrobioną klientelę, w najgłówniejszej ulicy miasta położony, jest z powodu wyjazdu właściciela za nader niską cenę zaraz **do sprzedania.** Atelier jest urządzone do przenoszenia. Zaznaczam, iż Nowy Sącz jest znakomitym miejscem dla fotografów. Tylko jedna konkurencya w miejscu.

Zgłoszenia: **M. Friedman, właściciel zakładu fotograficznego w Nowym Sączu.** 1217 1 2

Nr. 4516 z r. 1898. 1193

Doniesienie.

Zarząd wojskowy zakupi sposobem kupieckim z odstawą najpóźniej do końca sierpnia 1898 r.

a) **dla magazynu prowiantow. w Krakowie:**
2350 cetn. metr. żyta:

b) **dla magazynu prowiantow. w Tarnowie:**
670 cetn. metr. żyta.

Dotyczące wnioski sprzedaży muszą być wniesione do Intendantury c. i k. I. korpusu w Krakowie **najpóźniej w dniu 9 sierpnia 1898 r.,** godzina 9 przed południem.

Bliższe warunki można przejrzeć w magazynach prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu, w Tarnowie i w filialnych magazynach prowiantowych w Bochni i w Opawie.

Z Intendentury c. i k. I. korpusu.

L. 998. 1214 1 3

OGŁOSZENIE

Celem **wydzierżawienia prawa propinacyi** wraz z dodatkami gminnemi na okres 6-letni, tj. od 1 stycznia 1899 r. do 31 grudnia 1904 r., odbędzie się **dnia 20 sierpnia 1898** o godzinie 11-ej przed południem w kancelaryi Urzędu miejskiego **publiczna licytacya** ustna i za pomocą pisemnych ofert.

Cena wywołalna rocznego czynszu wynosi:

a) z prawa wyszynku 3000 złr.
b) z prawa poboru dodatków gminnych . 2000 złr.

Oferty ostemplowane, w formie przepisanej, w wadyum 10% od ceny wywołalnej zaopatrzone, winny być złożone przed rozpoczęciem ustnej licytacyi.

Bliższe warunki licytacyjne można przejrzeć w godzinach urzędowych **w biurze Urzędu miejskiego w Skawinie.**

Skawina, dnia 22 lipca 1898 r.

Burmistrz:
Mroczkowski w. r.

Morele w 5-kg. koszykach, piękne, z własnego ogrodu, po złr. 1·95 wysyła opłatnie za zaliczką **Edward Werner w Zaleszczykach** 1217

Rowery

używane tanio do sprzedania. **Antoni Larisch, Kraków, ul. Szewska Nr. 19.** 1220 1 3

Obwieszczenie.

Komiter parafialny w **Rychwałdzie,** koło Żywca, zamierza oddać w przedsiębiorstwo **wykonanie reperacyj i adaptacyi kościoła i plebanii,** t. j. pokrycie kościoła blachą, zaś plebanii, stodół i parkanów dachówką, wyłożenie kościoła kamienną posadzką itd., kosztem około 7000 złr. Panowie przedsiębiorcy i budowniczowie, ubiegający się o wykonanie tych robót, zechcą zgłosić się u przewodniczącego Komitetu w Rychwałdzie, podając zarazem swe oferty. — Kosztorys przeglądnąć i bliższych wiadomości zasięgnąć można u przewodniczącego Komitetu lub w c. k. Starostwie w Żywcu. 1216 1 2

Józef Walatek,
przewodniczący Komitetu parafialnego w Rychwałdzie.

Esencyę octową do robienia octu stołowego, do potraw i ogórków; flaszka esencyi za 25 ct. wystarczy na 4 litry octu;
Mydło czeremchowe najlepsze ze wszystkich mydeł toaletow.; usuwa **piegi, liszaje,** plamy i wszelkie wyrzuty skórne, cena 30 ct.;
Ziółka piersiowe Dr. Seeburgera, jedyny środek przeciw katarom, kaszlowi, zaflegmieniu, chrypce itd., paczka 20 ct.,
poleca 77 53 0
apteka M. PRONIA,
Kraków, Rynek gł. Nr. 13.

Apteka w mieście prowincyonalnem, z domem murowanym i bocznemi budynkami murowanemi, oraz z sadem, jest do sprzedania pod korzystnemi warunkami. Przy wypłacie 25 mille gotówką. Pośrednictwo wyłączone. Łaskawe zgłoszenia adresować: **„Apteka“ biuro Plohna, Lwów.** 1199 2 3

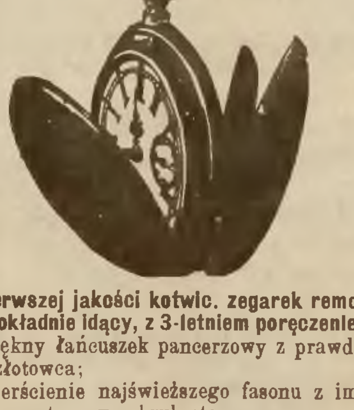
Kto chce zarobić na pieniądze? (miesięcznie 200—300 marek), niech prześle zaraz swój adres pod **„W99“** do: **Karl Wojtan, Leipzig**-Lindenau. (Prawnie dozwolone papiery państw. i losy. 1141 5 12

Zdolnego Subjekta fryzyerskiego z gażą miesięczną 35—40 złr., **przyjmie zaraz K. Ryżmanowski, Kraków, ulica Szewska Nr. 2** 1196 3 3

Drugi raz w życiu już nigdy

nie nadarzy się tak rzadka sposobność do nabycia
tylko za złr. 3·50
kolekcyi następ. wspaniałych przedmiotów:

15 sztuk złr. 3·50 — **15 sztuk** złr. 3·50



1 pierwszej jakości kotwic. zegarek remontoar, dokładnie idący, z 3-letniem poręczeniem:
1 piękny łańcuszek pancerzowy z prawdziwego złotowca;
2 pierścienie najświeższego fasonu z imit. złota, ze sztucznym brylantem;
2 spinki do mankietów z rzeszowskiego złota, z rycinami i mechaniką;
1 bardzo piękna damska broszka;
3 z imit. złota spinki do gorsu;
1 **patentowana spinka do kołnierzyków leżących;**
1 bardzo piękna **szpilka do krawatki;**
1 **futeralik** na zegarek kotwiczny;
1 **zwierciadełko** w etui;
1 **spinka do gorsu** ze złota fasonowego.
Te wszystkie wspaniałe przedmioty w liczbie 15 kosztują wraz z kotwicznym zegarkiem remontoar
tylko 3 złr. 50 ct.

Wysyłkę uskutecznia się do każdego za zaliczką.

Jeżeli nabyte przedmioty nie podobają się, zwraca się pieniądze z wszelką gotowością — tak, że dla kupującego nie ma tu wcale ryzyka.

Nabywać można jedynie i wyłącznie przez firmę zegarmistrzowską 1064 5 6
Alfred Fischer
Wiedeń, I., Adlergasse 12.

ZAKŁAD JUBILERSKI
B. Armatowicza
(Rynek główny Nr. 17 w Krakowie)
poleca swój Magazyn wyrobów
złotych i srebrnych.

Przyjmuje wszelkie zamówienia na **wyprawy ślubne.** — Uskutecznia zamiany i reparacye po **cenach umiarkowanych.** 56 46 52

Srebro chińskie po cenach fabrycznych.

K. ZIELIŃSKI
optyk w KRAKOWIE, Rynek 39, linia A-B,



poleca wielki wybór **lornetek teatralnych i polowych,** po bardzo niskich cenach, mianowicie:

Teatralne czarno emal. złr. 3·90, 4·50, 5·25, 6·25
„ niklowane . . . złr. 4·50, 5·25, 5·50
„ aluminiowe . . . złr. 6·50, 7·50, 8·—
„ oprawa z konchy złr. 6·50, 7 25, 8·—, 10·—
Polowe czarno emaliow. złr. 6·75, 7·50, 8·—, 8·50
„ nikl. 8 szkieł „Alpenglas“ złr. 6·—, 8·50
„ alumin. 8 szkieł „Alpenglas“ złr. 11·—

Ceny rozumią się z skórkow. futerałami a przy polowych i z paskiem. 1100 22 0

Wagi wodne budowlane 25 cm. złr. —·70
„ „ „ 60 „ „ 1·—
Miary 20to-metrowe złr. 2·80 do 4·50.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego amatorom tejże poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskiem. 21 58 0

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej 1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak., najlepszej . 2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu . 3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych . . 1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon“** franco 5 kilo 9.50

Herbata z Brodów!

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 828 34 40

Wiedeńskie panie zawdzięczają swą piękność



w pierwszej linii używaniu **najprzyjemniejszej, najskuteczniejszej** i **najsłynniejszej**

Oryginalnej Pasty Pompadour,

wynalezionej przez ś. p. Dr. med. **A. Rixa.** Ten środek piękności po użyciu go wywołuje **żywy, świeży kolor twarzy, olśniewająco piękną, zmarszczek pozbawioną cerę** nawet do najpóźniejszego wieku, usuwa, za co się ręczy **(i w przeciwnym razie zwraca pieniądze),** piegi, plamy wątrobiane, ślady ospy, **trądziki, czerwoność,** wszelkie nieczystości skóry; używają go już od lat 40 **najdostojniejsze osoby, artyści i t. d.,** jak tego dowodzą świadectwa i podziękowania, które można przeglądać. Dowodem dobroci i nieszkodliwości tego środka piękności jest jego **40-letnie istnienie,** podczas którego pojawiły się i znikły tysiące tego rodzaju środków. Cena słoika na 6 miesięcy złr. 1·50. Słoiki na próbę po 60 ct. 406 22 26

Mleko Pompadour

nadaje skórze natychmiast białość mleka, która nie znika z twarzy nawet po umyciu. Orygin. flakon złr. 1·50. Mydło Pompadour 30 ct. Puder Pompadour różowy, kremowy, biały złr. 1·25. Zwrócić się z zaufaniem do **Rix Dr. Wtwe. Söhne (Anton Rix & Bruder),** którzy jedynie wyrabiają prawdziwe wytwory Dra Rixa, w **Wiedniu, Praterstr. 16.** Przy kupnie przyjmować tylko plombowane pakiety. — We **Lwowie** ma **S. Rucker.**

Sanatoryum i zakład wodoleczniczy
BYSTRA obok BIELSKA

(stacya kolei Dziedzice Żywiec).

W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze; elektroterapia: **kąpiele w świetle elektrycznem,** gimnastyka lecznicza czynna, bierna i szwedzka, masaż, kuracye dyetetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala kowersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj.
Telefonu międzymiastowego Nr. 191.
Ceny umiarkowane.

Prospektów jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza każdej chwili 812 34 36

Zarząd zakładu.

Pora wiosenna i letnia 1898.
Prawdziwe berneńskie materye

Odcinek 3·10 mtr. długi, na całkowite ubranie męskie wystarczający, kosztuje tylko
złr. 2·95, 3·70, 4·80 z dobrej
złr. 6·— z lepszej
złr. 7·75 z wybornej
złr. 9·— z bardzo wybornej
złr. 10·50 z przewybornej
prawdziwej wełny owczej.

Odcinek na czarne ubranie salonowe **10 złr.** Materye na zarzutki, pakłaki (lodeny) dla turystów, wyborne czesanki (kamgarny) itd. itd., wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności fabryczny skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy).

Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki poręczona.
Korzyści dla prywatnych odbiorców z zamawiania materyj **wprost** u powyższej firmy na **miejscu fabrycznem** są znaczne. 715 54 60

KARLSBADZKIE OPŁATKI i ANDROTY

wybornie smakujące i pięknie wyrobione — poleca **Rob. Jedliczka,** piekarnia opłatków i androtów w **Komorowie** (Komorau) pod Opawą. 1087 23 30

Skrzynka zawierająca 50 wielkich i 50 małych opłatków karlsbadzkich, 50 androtów orzechowych, 50 waniliowych i 100 mignon-delicieux 4 złr. w. a. opłatnie za zaliczką. Odprzedającym opust.

Koncesyonowane
Biuro Umieszczeń
dla Guwernantek, Nauczycielek i Bon narodowości polskiej, niemieckiej i francuskiej 503 10 12
Maryi Stehlik
w Krakowie, Rynek gł. L. 7. II. piętro front.

Wyborna jasną
marmoladę morelową
morele (aprykozy, bez cukru) 54 — 65 ct. stosownie do wielkości odbioru, od 5 kilogram. wzwyż — poleca **Herman Taussig, w Pradze-Karlin.**

Wyborna **marmolada z jabłek** po 28 złr. za 100 kilogramów netto w baryłkach od 25 kilogramów wzwyż. 750 14 15

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego Dra Müllera, traktujące o
nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.
Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 30 wydaniu.
Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 210 23 52
Curt Röber, Braunschweig.

Założony w r. 1806
HANDEL WIN
pod firmą
J. Gralewski
w Krakowie, ul. Grodzka, 44,

utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę syrmińską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości **po cenach umiarkowanych.**

Składy transitowe dla prowincyi przy **ul. Kanoniczej, L. 20, ul. Brackiej, 13. i ul Stolarskiej, L. 5.** 567 7 8
Cenniki bezpłatnie.

Zawiadamiamy Szan. Odbiorców naszych, że wyłączne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny kół „Humber“ z fabryk w Beeston Wolverhampton i Coventry oddaliśmy firmie

M. Gustowicz i Spółka
we LWOWIE, ulica Akademicka Nr. 3.
Humber & Co. Ltd.
Beeston Wohverhampton, Coventry England.
1034 16 30

Przez władzę konces.
Zakład wychowawczy
publiczna szkoła realna
z przygotowawczą klasą do szkół średnich,
założony w roku 1849.

Półpensyonarze pozostają do godziny 7 wieczór Przyjmowanie zamiejscowych i miejscowych uczniów podczas wakacyj. **Świadectwa mają ważność świadectw państw.**

Wiedeń, XV., Neubaugürtel Nr. 36.
1167 2 9 **Artur Speneder.**

Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa w Gorlicach

przyjmuje wkładki oszczędności od kwoty 500 koron za oprocentowaniem 6½% od sta.

Bliższych wyjaśnień udziela 1135 8 10
Dyrekcya.

Tylko **50** ct. na **3** ciągnienia. — PRZEDOSTATNI TYDZIEŃ.

Gł. wygr. 1 raz **100.000** Koron i 3 razy **25.000** Koron
got. z odciąg. 20%

Losy wystawy jubileuszowej po 50 ct.

Ciągnienie: 6 sierpnia 1898.
Ciągnienie: 15 września 1898.
Ciągnienie: 22 październ. 1898.

polecają w **Krakowie:** Józef Altstädter, Bracia Eibenschütz, Zygmunt Gleitzmann, Karol Gottlieb, J. M. Grajower, A. Holzer, Józef Landau, Józef Lauer, A. Mendelsburg, M. D. Trinkenreich. 1159 6 0

Senzacyjny wynalazek
Paper Vestas
zapałki papierowe
lepsze i tańsze od woskowych, patentowane we wszystkich państwach.
Dostać można we wszystkich handlach i c. k. trafikach. 684 18 30

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.